

Bitwa, która zadecydowała o losach świata str. 2

Analiza doświadczeń współzawodnictwa pracy w 1949 roku otwiera drogę do nowych osiągnięć str. 3

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDAŃSK, CZWARTEK 2 LUTEGO 1950 R.

NR 33 (952)

PRZERWAĆ BRUTALNĄ ANTYPOLSKĄ NAGONKĘ Cofnąć sprzeczne z umowami zarządzenia Nota Ambasady Polskiej w Paryżu do francuskiego MSZ

WARSZAWA. PAP. W dniu 1 lutego 1950 r. Ambasada Polska w Paryżu przesała francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę, stanowiącą od powiedź na notę francuskiego MSZ z dnia 21. I. 1950 r.

Nota polska ma brzmienie następujące:

Ambasada Polska przesyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważania i, potwierdzając odbiór noty z dnia 21 stycznia 1950 r., ma zaszczyt w imieniu swego rządu zakomunikować, co następuje:

1. Powyższej swej nocie rząd francuski usiłuje wbrew oczywistym i powszechnie znany faktom, odeprzeć postawiony mu w nocie ambasady polskiej z dnia 14 stycznia 1950 r. zarzut brutalnego pogwałcenia trzech polsko-francuskich umów: konwencji konsularnej, kulturalnej i emigracyjnej. Po zbadaniu użycy w nocie francuskiej z dnia 21 stycznia 1950 r. argumentów, okazuje się, że zacytowane w niej fakty bądź w ogóle nie miały miejsca, bądź też w istocie swej potwierdzają jedynie stawiane rządowi francuskiemu zarzuty pogwałcenia obowiązujących umów.

2. Tak odnośnie konwencji konsularnej, nota francuska zarzuca rządowi polskiemu, że pierwsze naruszyły tę umowę przez niezasadne aresztowania obywateli francuskich w Polsce. Twierdzenie to sprzeczne jest z istotnym przebiegiem wydarzeń jak i z treścią samej konwencji konsularnej. Jakżeż bowiem inaczej zrozumieć można ten argument, skoro zarówno francuskiej jak i polskiej opinii publicznej wiadomo jest, że aresztowani w Polsce obywatele francuscy, ujęci zostali za wroga dla państwa polskiego, dla którego, z którą niekiedy z nich już stanęli przed sądami polskimi, a inni przed sądami tymi jeszcze odpowiadają.

3. Jeśli ponadto zważyć, że konwencja konsularna w ogóle o jakimkolwiek ograniczeniu prawa władz polskich do aresztowania obywateli francuskich nie mówi, natomiast w art. 4 daje możliwość zatrzymania agentów konsularnych jednego państwa, którzy na terenie drugiego państwa dopuścili się przestępstw, zagrożonych karą co najmniej 5 lat więzienia (Robineau, Bassaler i inni). To jasnym się staje, że postawiony przez rząd francuski zarzut pogwałcenia umowy konsularnej przez władze polskie, nie ma najmniejszego sensu.

Tym też jaskrawiej na tle błędnej argumentacji występuje znane i napletowane przez demokratyczną opinię światłą postępowanie władz francuskich, które wyraziło się w brutalnym aresztowaniu, przesłuchiowaniu i deportacji niewinnych obywateli polskich z Francji, którym w obawie przed kompromitacją władz francuskich nie dano możliwości obalenia przed francuskimi sądami stawianych im zarzutów.

Jeśli ponadto do tych znanych powszechnie faktów dodać jeszcze dokonane z pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych i podstawowych praw ludzkich aresztowania i zamykanie przez policję francuską posiadacza paszportu dyplomatycznego wicekonsula Szczerbińskiego, odpowiedź na to pytanie, KTO ZŁAMAŁ KONWENCJĘ KONSULARNĄ, może być tylko jedna — RZĄD FRANCUSKI.

być tylko jedna — RZĄD FRANCUSKI.

3. Trudno również dopatrzeć się słuszności w dalszym argumentacji, zawartym w nocie francuskiej z dn. 21. I. 1950 r., a dotyczącym konwencji kulturalnej. Jakżeż bowiem zakwalifikować umyślnie zniekształcenie znanego rządowi francuskiemu faktu, że działalność Instytutu francuskiego w Polsce została jedynie zawieszona a nie, jak twierdzi w swej nocie z 21. I. 1950 r. rząd francuski, instytut ten został zamknięty. Władzom francuskim, które zamknęły a nie zawiesiły działalność polskich towarzystw kulturalno- oświatowych we Francji, różnica między tymi dwoma pojęciami napewno nie jest obca. To zniekształcenie rzeczywistości zrozumiane być jedynie może, jako chęć usprawiedliwienia przed swoją własną opinią publiczną polityki prowokowania retorsji, polityki — zmierzającej do udaremnienia pracy nad szczerzeniem języka i kultury francuskiej w Polsce — która wzbudza coraz większe zaniepokojenie we Francji.

Wszelkie dalsze ograniczenia szkolnictwa polskiego we Francji byłyby przypieczętowaniem tej żenującej polityki i musiałby się spotkać z jak najostrejszym sprzeciwem.

4. Wobec postawionego zarzutu zabrania konwencji emigracyjnej z 1919 r. nota z dnia 21. I. 1950 r. znajduje jedyny argument w fakcie, że we Francji przebywa 400.000 Polaków, zaś w Polsce kilku jedynie. Francuzów, bądź przebywających w aresztach, bądź też narażonych na samowolne zaarrestowanie. Jeśliżby władze francuskie istotnie interesowały się losem wszystkich obywateli francuskich, przebywających w Polsce, a nie tylko tych, którzy zostali skazani lub postawieni w stan oskarżenia za znaną rządowi francuskiemu działalność, to wiadomy byłby im fakt, że obywatele francuskie w Polsce jest więcej, niż kilku. Rząd polski musi daleko podkreślić znany opinii francuskiej i polskiej fakt, że liczni obywatele francuscy, których rząd polski wbrew swoim obyczajom zmuszony był wydalic z granic Rzeczypospolitej Polskiej publicznie oświadczyli swą chęć powrotu do Polski. Ci obywatele francuscy, oczekujący obecnie na rozpatrzenie przez władze polskie ich prośb o powrót do kraju, gdzie jak insynuuje nota z 21. I. 1950 roku narażeni są na „samowolne aresztowania” — dali najlepszą odpowiedź na wspomniany „argument” rządu francuskiego. Co się tyczy drugiej części tego argumentu, to ambasada RP przetrzymała podkreślić, że sam fakt istnienia we Francji 400.000 rzeszy wychodźstwa polskiego nie świadczy jeszcze o przestępczym postępowaniu rządu francuskiego konwencji emigracyjnej.

Zwerbowani do pracy w przedwojennej Polsce, która nie umiała zapewnić wszystkim swym obywatelom pracy, chłopcy i robotnicy polscy wyjechali do Francji właśnie na zasadzie konwencji emigracyjnej z 1919 r. Świadczeniem Francji przy tej korzystnej dla niej transakcji, w której przemysł i rolnictwo francuskie uzyskiwało tanią siłę roboczą, miały być gwarancje, zapewnione robotnikom polskim we Francji właśnie konwencją emigracyjną, której wykonania przedwojenne władze polskie nie chciały i nie umiały uzyskać od francuskiego kontrahenta.

Konwencja ta, wbrew twierdzeniom noty z dn. 21. I. 1950 r., nie regulowała jedynie pobytu Polaków we Francji, ale ponadto przewidywała dla nich m. in. prawo swobodnego powrotu do ojczyzny i prawo do posiadania własnych organizacji zawodowych i kulturalnych.

W świetle tych wywodów powoływanie się władz francuskich, które pogwałciły konwencję emigracyjną przez nieodnowienie umowy repatriacyjnej i rzekome istnienie organizacji na fakt, że konwencja jest wykonywana, bowiem we Francji przebywa 400.000 Polaków, może być za kwalifikowane co najmniej jako świadomie naciągnięcie i nieprzekonywanie.

5. W dalszym ciągu swej noty Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytuje ambasadę, czy Polska dzisiejsza tolerowałaby na swym terytorium obecność organizacji, które nie podporządkowałyby się udzielonemu zleceniu. O tym, jak daleko idą owe „zlecenia” we Francji dzisiejszej świadczą najlepiej ostatnie wydarzenia, gdy rząd francuski zmusił pewnych wybitnych naukowców francuskich, którzy odważyli się zaprotestować przeciw wydaleniu polskich nauczycieli do wycofania się z akcji protestacyjnej, z jednego z nich, który się nie podporządkował, usunął z zajmowanego stanowiska.

Rząd polski zapewnić może jedynie, że gdyby w Polsce dzisiejszej istniała emigracja francuska i to w dodatku o takich zasługach dla Polski, jak wychodźstwo polskie dla Francji, nie zastosowałby on do nich metod użytych przez władze francuskie.

Rząd francuski oświadcza w końcu, że pragnie zgodnie z życzeniem narodu francuskiego zachować dziedzictwo przelanej wspólnie krwi dla przyszłości i po stawie je ponad kłótniami i polemikami. Rząd polski wyraża mu swe najgłębsze przekonanie, zgodne z wolą narodu polskiego, że nie tylko polemiki i kłótnie, ale nawet brutalne usiłowania władz francuskich zgnębienia wychodźstwa polskiego, prześladowania oficjalnych przedstawicieli polskich i cała antypolska nagonka, która doprowadziła do zamachu bombowego na Ambasadę Polską w Paryżu, którego sprawy dotąd nie zostali ujawnieni przez władze francuskie, NIE BĘDĄ W STANIE NARUSZYĆ PRAW DZIWEJ PRZYJAZNI LUDU POLSKIEGO Z LUDM FRANKUSKIM. PRZYJAZNI ZRODZONEJ WE WSPÓLNEJ PRACY I WALECE O WOLNOŚĆ PRZECIWKO OKUPANTOM HITLEROWSKIM.

W tym stanie rzeczy rząd polski z całym naciskiem podtrzymuje wyrażony nota ambasady R. P. w Paryżu z dn. 14 stycznia 1950 r. protest przeciwko pogwałceniu przez władze francuskie wspomnianych konwencji polsko-francuskich i ponownie domaga się od rządu francuskiego cofnięcia zarządzeń skierowanych przeciwko wychodźstwu polskiemu i jego demokratycznym organizacjom, jak również oficjalnym przedstawicielom polskim we Francji.

Dziś uroczyste zakończenie IV etapu współzawodnictwa w resorcie morskim

W dniu dzisiejszym o g. 15-ej w Teatrze „Wybrzeże” w Gdyni odbędzie się uroczystość zakończenia IV etapu współzawodnictwa załóg robotniczych z zakładów pracy resortu morskiego.

Załogi te zdołały w ciągu roku 1949 wykonać przedterminowo plan trzyletni i plan oszczędnościowy, zmniejszając koszty produkcji i usług, zwiększając ich wydajność i jakość.

Uroczystość organizuje Główny Komitet Morskiego Współzawodnictwa. Pracy wspólnie z radami zakładowymi.

70 produującym robotnikom, marynarzom i rybakom wręczone zostaną cenne nagrody i dyplomy uznania.

Rozwój floty, rozbudowa i modernizacja stoczni Plan 6-letni gospodarki morskiej rozpatrywany na Komisji Sejmowej

WARSZAWA. PAP. W czasie posiedzenia sejmowej Komisji Morskiej i Handlu Zagranicznego min. żegluga A. RAPACKI stwierdził m. in., że przedłożony w portach już w roku 1948 przekroził poziom przedwojenny.

Wykonane zostało również drugie zadanie planu 3-letniego — rozbudowa tonażu floty morskiej. Rybołówstwo osiągnęło połowę

znacznie wyższe niż przed wojną.

W planie 6-letnim zasadniczy nacisk położony będzie na rozwój floty. Zbudowana zostanie flota, która zdolna będzie wypłynąć na poprawienie warunków przewozu naszych towarów nawet pod obcą banderą oraz skłonić zagranicę do większego uwzględnienia interesów polskiej gospodarki narodowej. W tym samym okresie nastąpi znaczna rozbudowa i modernizacja stoczni, dzięki czemu można będzie parokrotnie zwiększyć produkcję okrętową.

Najważniejszym warunkiem wykonania planu 6-letniego będzie przygotowanie odpowiednich kadr. Rok 1949 przyniósł w zakresie szkolnictwa znaczną poprawę, jednakże jest jeszcze na tym odcinku wiele do zrobienia, dlatego też na szkolnictwo przeznaczono ponad 44 proc. całego tegorocznego budżetu Ministerstwa Żegluga.

W resorcie morskim pomysłnie rozwija się ruch racjonalizatorski. Tylko w styczniu br. załoga stoczni zatrudniającej 2.000 robotników, zgłosiła 90 wniosków racjonalizatorskich.

Koreferent, poseł Frankowski (klub katolicko-społeczny) uważa, że w zakresie reorganizacji re-



„Stalingrad był zmiernem nie-mieckiej armii faszystowskiej. Jak wiadomo, po pogromie stalingradzkim Niemcy nie zdołali już przyjść do siebie”

JÓZEF STALIN

Serdeczne wyrazy wdzięczności dla bohaterów Stalingradu

WARSZAWA. PAP. 2 lutego br. przypada 7 rocznica historycznego zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hordami hitlerowskimi pod Stalingradem.

Polski świat pracy i młodzież polska przekała do mieszkańców Stalingradu setki listów, pisa-

nych zbiorowo i indywidualnie, dając w nich wyraz głębokiej wdzięczności, czci i hołdu dla tych, których bohaterska walka pod genialnym dowództwem generalissimusa Józefa Stalina zdecydowała nie tylko o losach narodów Związku Radzieckiego, ale wszystkich narodów miłujących wolność, postęp i pokój.

W szeregu miast, jak np. w Lublinie, Poznaniu, Morągu itd. podejmowano decyzje uczczenia rocznicy przez nadanie centralnym ulicom i placom miana bohaterów Stalingradu.

Miejska Rada Narodowa Lublińska, pierwsza siedziba rządu Polskiej Ludowej, postanowiła przemianować najdłuższą ulicę miasta — Lubartowską na ul. Stalingradzką. Uchwałę o przemianowaniu ulic, powzięła Miejska Rada Narodowa w Poznaniu, gdzie jedną z głównych ulic nazwano „Aleja Bohaterów Stalingradu”.

Mieszkańcy ul. Ogrodowej w Morągu wystąpili z prośbą do Miejskiej Rady Narodowej o nadanie ich ulicy zaszczytnej nazwy „Bohaterów Stalingradu”.

W dowód wdzięczności i aby upamiętnić zwycięstwo stalingradzkie, obywatele Międzyrzecz woj. poznański zwrócili się do Miejskiej Rady Narodowej z wnioskiem, ażeby jeden z placów w centrum miasta nazwać placem stalingradzkim, a jedno z przedmieść — imieniem obrońców Stalingradu.

Wyłko Czerwenkow premierem Bułgarii

SOFIA. PAP. W dniu 1 lutego odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej, które jednomyślnie wybrało prezesem Rady Ministrów dotychczasowego wicepremiera Wyłko Czerwenkowa.

Wynalazek robotnika przyniósł 2.664.836 złotych oszczędności

W Zakładach Przemysłu Drzewnego w Gościnnie, odbyło się zebranie kół racjonalizatorskich, w którym przedstawiciel dyrekcji wręczył racjonalizatorowi tow. Franciszkowi Jakuszowi premię, w wysokości 119.864 złotych.

Suma ta została wypłacona racjonalizatorowi za konstrukcję łożyska do szlifierki cylindrowej. Szlifierka ta na skutek zużycia się specjalnych łożysk rolkowych, była przez pewien czas unieruchomiona. Próby uzyskania oryginalnych wzorów łożysk rolkowych nie dały rezultatu. Tow. Jakusz przystąpił do ich konstrukcji według własnego pomysłu. Po kilkunastu próbach pomysł został zrealizowany.

Dzięki uruchomieniu szlifierki zakład zaoszczędził na robociznie przy produkcji krzesel 2.664.836 złotych.

Zobowiązanie Markiewki godne radzieckich stachanowców Depesza polskiej delegacji związkowej z ZSRR

WARSZAWA. PAP. Przebywająca w ZSRR polska delegacja związkowa przesała górnikom telegram następującej treści:

Przebywająca w ZSRR polska delegacja związkowa przesyła gorące pozdrowienia dla naszego sławnego górnika Markiewki i wszystkich górników Polski.

Wspaniała inlektywa Markiewki i gorący oddźwięk, który znalazła ona w całym górnictwie, potwierdza dobitnie świadomość polskiego i głęboki patriotyzm kła-

ry ożywia czołowy oddział polskiej klasy robotniczej w naszej historycznej walce o socjalizm w Polsce.

Czyn Markiewki i tysięcy jego naśladowców jest godny najwyższych wyczynów Stachanowa i innych sławnych ludzi wielkiego Związku Radzieckiego.

Telegram podpisał: przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki i przewodniczący Zarządu Gł. — ZG Górników — Marian Czerwinski.

miejsca artykuły redakcyjne, poświęcone temu wydarzeniu.

Minęły 4 lata od chwili — pisze centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad nap” — gdy zakończyły się smutnej pamięci antyludowe stulecia królestwa, gdy Węgry stały się republiką.

W ciągu tych 4 lat ogromnie wzrósł i rozwinął się nasz kraj i wydaje się już niemal nieprawdopodobną rzeczą, że przed 4-ma laty spieczęta nasze gmachy publiczne i flagi korona królewska — symbol znieprawdzonego systemu ucisku. Nasze zwycięstwo, odniesione przed 4 laty, umocniły i utrwaliły przez to, że przekształciliśmy Węgry w republikę ludową, że umocniłyśmy nasz ustrój ludowy — demokratyczny i niezachwianie kroczymy naprzód ku socjalizmowi — kończy „Szabad nap”.

Czwarta rocznica proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej

BUDAPESZT. PAP. W związku z czwartą rocznicą proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej, cała prasa węgierska za-

Markiewka utorował drogę

Z uderającą, błyskawiczną niemal szybkością rozwija się nowa forma współzawodnictwa, stworzona przez Wiktora Markiewkę. Opiera się ona na dwóch zasadniczych elementach: konkretności zobowiązań i ich długofalowości.

Element konkretności występuje w zobowiązaniach produkcyjnych nie od dziś. Jeszcze przed rocznicą wyzwolenia 22 lipca ub. r., niektórzy przodownicy określali wysokość podejmowanych przez siebie zobowiązań. Ostatnio coraz więcej podobnych faktów zdarzało się w przemyśle włókienniczym i innych.

Zasługą Markiewki i nowym, dalszym krokiem naprzód jest wyraźne sformułowanie hasła konkretności zobowiązań — w przełożeniu na ilość produkcji, a nie tylko na procentowe wykonanie norm. Język ten jest wymowniejszy dla robotnika niż same tylko procenty; zbliża do niego plan i ułatwia samokontrolę. Konkretność zobowiązań produkcyjnych stanowi zarazem gwarancję realności współzawodnictwa i jego mobilizującej siły.

Drugim elementem w zobowiązaniach Markiewki jest ich długofalowość. Dzięki niej współzawodnictwo przybiera trwały charakter planowej akcji, a nie wyczynu sportowego, jakim niejednokrotnie jeszcze dotąd bywało; eliminuje się pojedynczy zryw, po którym można „spocząć na laurach”.

Gdy ktokolwiek chce bowiem przez szereg miesięcy osiągać poważne przekroczenia przeciętnej wydajności, musi on w tym celu zorganizować sobie pracę, wprowadzić usprawnienia, by utrzymać ją na ustalonym poziomie. W ten sposób wciąga się do systematycznej pracy i uczy jej otoczenie.

Mimo, że trudna i odpowiedzialna nowa forma współzawodnictwa została podchwyczona w lot przez ogromną większość kopalni, po pojedynczych rebrączach zaczęły podejmować ją liczne brigady i zespoły górnicze, a następnie pionierskie zespoły budowlane, poczynając od słynnej trójki — Markow, Poręcki, Religa.

O czym świadczy to zjawisko? — Dowodzi ono niewątpliwie, że wezwania Markiewki trafiło na dojrzały grunt, że klasa robotnicza odczuwa potrzebę podniesienia na wyższy poziom swych metod pracy, powiązania ich silniej z socjalistycznym systemem planowania.

Wykazuje ono również, że posiew, rzucany przez Markiewkę, wyklikał winien nie tylko w kopalniach, lecz również i w innych gałęziach społecznej gospodarki.

Wymaga to sumiennej pracy przygotowawczej ze strony aktywu partyjnego i czynników związkowych. Wymaga nie tylko pracy wyjaśniającej i propagandowej, lecz w równej mierze i organizatorskiej. Wymaga walki z efekciarstwem i planowego wciągania do współzawodnictwa wszystkich ogniw aparatu przemysłowego.

Bitwa która zadecydowała o losach świata

7 lat temu, 2 lutego 1943 r. zakończyła się największa bitwa w dziejach wojen, bitwa stalingradzka. W dniu tym ostatecznie skapitulowały dwie doborowe armie hitlerowskie, otoczone i rozgromione przez bohaterów wojska radzieckie.

Imi bardziej oddala nas czas od tego przełomowego wydarzenia ostatniej wojny, jakim była bitwa stalingradzka, tym jaśniejsze i wyraźniejsze staje się jego historyczne znaczenie. Któż jeszcze dziś może wątpić, że pod Stalingradem naród radziecki i jego sławna armia, kierowana przez wielkiego Stalina uratowały ludzkość od zagłady i utorowały drogę do całkowitego zwycięstwa nad hitleryzmem?

Bitwa stalingradzka toczyła się w skomplikowanej sytuacji strategicznej i politycznej. Zaczęła się latem 1942 r., gdy po załamaniu się ofensywy niemieckiej na Moskwę jesienią 1941 r. hitlerowskie dowództwo podjęło plan zdobycia stolicy ZSRR przez zastąpienie wielkiego manewru okrążającego, przez odcięcie jej od Kaukazu, Wołgi i Uralu i zaatakowanie jej od wschodu. Głównym celem planu było zdobycie Stalingradu, zajmującego kluczową pozycję na Woldze.

W połowie lipca 1942 r. potężne ugrupowanie wojsk niemieckich ruszyło na Stalingrad, licząc na zdobycie go do 25 lipca. Naczelne dowództwo armii radzieckiej przezniknęło plan wroga i towarzysząc Stalinowi w rozkazie do wojsk radzieckich pisał: „Obrona Stalingradu i rozgromienie wroga, idącego z zachodu i południa na Stalingrad posiada decydujące znaczenie dla całego naszego frontu radzieckiego”. Żołnierze radzieccy rozumieli, że nie wolno oddać miasta i dopuścić hitlerowców do Wołgi. Zrozumieli to również mieszkańcy Stalingradu, którzy wszyscy, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety z bezprzykładnym bohaterstwem bronili wespół z żołnierzami swego rodzinnego miasta.

Walki o Stalingrad były niezwykle zaciete i krwawe. Dowództwo niemieckie rzuciło na zdobycie miasta swe najlepsze jednostki. Nieprzerwanie, dniem i nocą grzmiały działa, gasienice czołgów daryły śmierć, eskadry samolotów siały śmierć i wznęcały pożary. Za cenę ogromnych ofiar udało się Niemcom zdobyć niektóre, obrócone w zgłiszcząca dzielnice miasta. Nie potrafili jednak zająć żadnych decydujących pozycji w mieście. Bohaterscy żołnierze radzieccy i stalingradzcy, przepełnieni nienawością dla barbarzyńskiego wroga z całkowitą pogardą śmierci bronili nieustępliwie swego miasta.

Cały świat z zapartym tchem śledził za gigantycznymi zmaganiem w ruinach Stalingradu. W uciemnionych ludach Europy odżyła nadzieja. Podziwiając bohaterów obrońców Stalingradu, prosili ludzi przetrwać.

li, że z tej obrony narodzi się zwycięstwo. Nie wierzyli w nie ludzie małego ducha i reakcyjni politycy burżuazyjni, dla których wówczas, jak dziś, niepojęta była siła, tkwiąca w socjalistycznym narodzie radzieckim.

W czasie obrony Stalingradu przybył do Moskwy Churchill dla przeprowadzenia rozmów z rządem radzieckim w sprawie utworzenia drugiego frontu w zachodniej Europie. Z filmu „Bitwa stalingradzka”, opartego na autentycznych dokumentach, wiemy dziś, że w czasie tych rozmów Churchill oświadczył: „Ciężko mi to powiedzieć, ale w obecnej chwili nie widzę siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu”. Na co otrzymał odpowiedź Molotowa: „Panie premierze, jest taka siła — zwie się Związek Radziecki i jego armia, one nie oddadzą tego miasta wrogoi”.

Ani Churchill, ani Hitler nie przecuwal, że w tym samym czasie, gdy obronę Stalingradu kruszyli w bohaterskim oporze ofensywę niemiecką, naczelne dowództwo Armii Radzieckiej organizowało kontrofensywę, której celem było nie tylko oswobodzenie Stalingradu ale całkowite rozgromienie szturmowej armii niemieckiej i odwrócenie biegu wojny na korzyść ZSRR. Rozkaz naczelnego wodza Józefa Stalina z dnia 7 listopada 1942 r. głosił: „Niedaleki jest ów dzień, kiedy wrogę pozna siłę nowych ciosów Armii Czerwonej. Przyjdzie chwila, gdy i dla nas nadejdzie dzień radości”. Chwila ta przyszła w 12 dni później, gdy 19 listopada rozpoczęła się kontrofensywa wojsk radzieckich pod Stalingradem. W tym dniu wojska frontu dońskiego, dowodzone przez marszałka Rokossowskiego ruszyły w kierunku południowo-wschodnim. Gromiąc nieprzyjaciela, nawiązały one w cztery dni później łączność z wojskami frontu stalingradzkiego, które nacierały w kierunku północno-zachodnim. Obie armie niemieckie, skoncentrowane pod Stalingradem, znalazły się w kotle.

Na próżno dowództwo niemieckie starało się przerwać okrążenie swych wojsk. Śpieszące na odsiecz okrążonym wojskom Paulusa, armie niemieckie, włoskie, rumuńskie zostały jedna po drugiej rozbite. 8 stycznia dowództwo radzieckie wystosowało ultimatum do otoczonych armii niemieckich z żądaniem kapitulacji. Gdy Niemcy na wyraźny rozkaz Hitlera odzucili to żądanie, nastąpił końcowy etap bitwy. Armie radzieckie zaczęły zacieśniać żelazny pierścień, otaczający wojska Paulusa. 26 stycznia ugrupowanie jego rozbite zostało na dwie części. 2 lutego ustał wszelki opór Niemców. Bitwa stalingradzka została zakończona. Marszałek artylerii Woronow i gen. płk. Konstanty Rokossowski, którzy kierowali operacją pisali w raporcie do towarzysza Stalina:

„Wykonując Wasz rozkaz — wojska frontu dońskiego o godz. 16.00 2 lutego 1943 r. zakończyły rozbić i zlikwidować nieprzyjacielskie ugrupowanie pod Stalingradem”.

Zwycięstwo pod Stalingradem osiągnięte zostało dzięki waleczności i patriotyzmowi żołnierzy radzieckich i narodu radzieckiego. Zwycięstwo to było owo-

cem stalinowskiej strategii i taktyki i dowodem jej wyższości nad strategią wroga. „Nie ulega wątpliwości — pisał towarzysz Stalin — że tylko słuszna strategia dowództwa Armii Czerwonej i gietka taktyka naszych dowódców — wykonawców mogły doprowadzić do tak wybitnego wyniku, jak otoczenie i zlikwidowanie pod Stalingradem ogromnej doborowej armii niemieckiej, liczącej 330 tysięcy ludzi”.

Zwycięstwo pod Stalingradem miało ogromne znaczenie wojenno-polityczne. Stało się jasne dla wszystkich, że Związek Radziecki zdolny jest sam, bez pomocy innych państw rozbić armię hitlerowską. Zwycięstwo pod Stalingradem i dalsze zwycięstwa odniesione w następstwie przez Armię Radziecką nad wrogiem przekazały Churchillowi i innym reakcyjnym politykom, którzy liczyli na słabość Związku Radzieckiego. Zmusiło ich to do zmiany ich polityki i utworzenia w 1944 r. drugiego frontu w Europie zachodniej. Chcieli oni w ten sposób zapobiec temu, żeby ZSRR sam zakończył wojnę w Europie, bojąc się rewolucyjnych konsekwencji z tego wynikających.

Imperialistyczni politycy nie byli jednak w stanie pomniejszyć decydującej roli jaką odegrał Związek Radziecki w rozgromieniu hitlerizmu. Wynikiem tego były rewolucyjne przemiany, jakie zaszły w krajach Europy środkowej i wschodniej, powstanie w tych krajach ustroju demokratycznego i ich rozwój ku socjalizmowi w oparciu o najściślejszy sojusz klasowy ze Związkiem Radzieckim.

Podobne przemiany, aczkolwiek później, nastąpiły również na o-

gromnych obszarach Azji, po rozbiću przez Związek Radziecki militarystów japońskiego. Źródłem tych wszystkich zwycięstw klasy robotniczej i uciskanych ludów w Europie, w Chinach, w Korei, a obecnie w Wietnamie była nieśmiertelna epopeja stalingradzka, przełomowe wydarzenie w zmaganiach między starym a nowym światem.

Składając dziś hołd bohaterom Stalingradu, których chwala żyć będzie po wieczne czasy, wiemy, że z ofiar ich krwi i życia wyrósł wspaniały owoc. Widzimy je w postaci rosnącej z każdym dniem, niezwykłej potęgi Związku Radzieckiego. Widzimy je w umacniających się podstawach socjalizmu w krajach demokracji ludowej. Widzimy je w historycznych zwycięstwach ludów kolonialnych, zrzucających jarzmo imperializmu. Widzimy je w potężniejącym froncie pokoju, który ogarnął setki milionów ludzi na świecie i który pod kierownictwem Związku Radzieckiego wznosi się coraz wyżej, nieprzebytą barierą, zamykającą drogę do nowych awantur wojennych.

Rocznica zwycięstwa pod Stalingradem jest dniem chwale oręża radzieckiego, dniem wyższości sił socjalizmu nad siłami imperializmu i skazanego na zagładę kapitalizmu, dniem przypomnienia, że klasa robotnicza i jej sztab socjalizmu i pokoju muszą zwyciężyć. W dniu tym historia przypomina handlarzom śmierci i podżegaczom do nowej wojny, knującym w Waszyngtonie swe ludobójcze plany, że ich zbrodnicze zamysły mogą się skończyć tylko fiaskiem i sromotną klęską.

J. CYWIAK

Nie ma zaufania do Bidault

Zaledwie kilka głosów utrzymuje rząd przy władzy

GENEWA. PAP. Jak donoszą z Paryża, w Zgromadzeniu Narodowym, odbyło się głosowanie w sprawie wotum zaufania. Po przemówieniach przedstawicieli różnych stronnictw zabrał głos pre-

mier Bidault, który nalegał, by Zgromadzenie wyraziło rządowi zaufanie.

W głosowaniu nad rezolucją w sprawie ustalenia ogólnej sumy wydatków cywilnych rząd nie otrzymał żadnej większości, gdyż głosy podzieliły się po równo. 293 za udzieleniem rządowi wotum zaufania i 293 przeciwko. Jak z tego wynika, Zgromadzenie Narodowe wykazało właściwie brak zaufania do rządu Bidault.

W głosowaniu nad wotum zaufania w związku z całością preliminarza budżetowego rząd Bidault otrzymał większość 301 głosów przeciwko 284.

Nowe ułatwienia w turystyce górskiej

WARSZAWA. PAP. Biuro Turystyki Ministerstwa Komunikacji buduje w najbliższych latach 5 nowych wyciągów górskich systemu krzesełkowego w celu ułatwienia zwolennikom turystyki dostępu w góry. Będą to wyciągi na Małą Kopę w Karpaczu, na Szyndzielnie i Klimczok pod Bielskiem, z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch oraz z Zakopanego na Krokiew.

Z całego kraju

● ŻYRARDÓW. W socjalistycznym współzawodnictwie pracy w zakładach żyrdowskich bierze udział 63 proc. załogi czyli 2 razy więcej niż rok temu.

● WROCŁAW. W toku upiyniania remanentów znaleziono w magazynie kombinatu Mińskiego w Walimiu wśród wraków maszyn i aparatów części do lamp leżniczych, z których zdołano skompletować 6 lamp kwarcowych i 6 lamp typu „Sollux”, łącznej wartości kilku milionów złotych. Skompletowane lampy przekazano Złobkom przyfabrycznym i ambulatorium.

● SZCZECIN. Na Pomorzu szczecińskim uruchomiono w styczniu br. 8 nowych szkół rolniczych masowej specjalizacji, które kształcą praktyków — specjalistów dla Państwowych Gospodarstw Rolnych, ZSCh, spółdzielni produkcyjnych itp.

● KRAKÓW. Dyrektorem naczelnym zakładów przemysłowych w Bierzanowie mianowany został ob. Józef Mazaj, który od roku 1935 pracował w tych zakładach jako ślusarz.

● OLSZTYN. Zakreślone zostały prace elektryfikacyjne w miasteczku Wielbark, które jest 40 miastem elektryfikowanym przez pracowników Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego.

● KRZESZÓW. Do dnia 29. I br. w Ośrodku szkoleniowym woj. ZSCh w Rzeszowie przeprowadzono 5 kursów spółdzielczości produkcyjnej, przyszkolając 239 uczestników. W tych dniach rozpoczął się ostatni kurs dla chłopów z powiatów: Kolbuszowa, Nisko, Lesko i Sanok.

● GRUDZIĄDZ. Pracownicy jednej z fabryk w Grudziądzu — tożarz ob. Cichoradzki i dyrektor ob. inż. Stupkowski obmyślił wspólnie i wykonał zbieracz oleju przy toku pompy wodnej, dzięki czemu zużycie oleju zostało ograniczone do minimum.

● SANOK. W tych dniach oddano do użytku wspaniałe sanatorium dla dzieci w Rymanowie pow. Sanok, o powierzchni 70 dekal. Na początku lata br. otwarta będą dwa sanatoria dla morskiej w Kolbuszowie — na 250 miejsc i w Dziwnowie dla 200 dzieci.

Korzystamy ze zdobyczy kraju socjalizmu

Z pobytu delegacji TPPR w Moskwie

Członkowie przebywającej w Moskwie delegacji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zwiedzili potężny kombinat włókienniczy „Treichgornaja Manufaktura”, gdzie zaznajomili się z całokształtem prac i metodami produkcji. Goście polscy zapoznali się szczegółowo z warunkami pracy i życiem robotników kombinatu, których większość stanowią kobiety.

W czasie pobytu w Moskwie, goście polscy zwiedzili również wiele innych fabryk i instytucji kulturalnych stolicy radzieckiej, zakłady budowy maszyn „Krasnyj Proletarij”. Poza tym członkowie delegacji zwiedzili Akademię Rolniczą im. Timiriaziowa i jeden z podmoskiewskich sołchozów hodowlanych „Leśna polany”. Delegacja polska zwiedziła ponadto średnią szkołę żeń-

ską w Moskwie i słynny moskiewski pałac Pionierów.

Po kilkudniowym pobycie w Moskwie delegacja Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej udała się do stolicy białoruskiej SRR — Mińska.

W uciemnionych ludach Europy odżyła nadzieja. Podziwiając bohaterów obrońców Stalingradu, prosili ludzi przetrwać.

robotnicy włoscy ...

RZYM. PAP. W niedzielę odbyła się w Ankonie wielka manifestacja w obronę pokoju, w czasie której przemówienie wygłosił członek kierownictwa K.P. Włoch Sereni.

Sereni omówił 5 punktów orędzia pokojowego, które zostanie złożone w każdym parlamencie na całym świecie. Przyjęcie tych pięciu propozycji pokojowych przez wszystkie rządy — powiedział Sereni — a zwłaszcza propozycji dotyczących zmniejszenia zbrojeń, zakazu bomby atomowej oraz zawarcia paktu pokoju między wielkimi mocarstwami, może doprowadzić do odprężenia międzynarodowego i utrwalenia pokoju.

lud francuski...

GENEWA. PAP. — Z Paryża nadchodzą wiadomości o dalszych objawach żywiołowego protestu przeciwko wojnie z Wietnamem, jak również przeciwko włączaniu Francji do agresywnych planów imperializmu amerykańskiego. Tragarze w Hawrze i w Marsylii odmówili wyładowania pocisku z transportem gasienic do czołgów francuskich w Indochinach.

W porcie La Pallice statek „Falaise” opóźnił odjazd już o 72

Łączą się w walce o pokój

robotnicy włoscy ...

godziny, gdyż tamtejsi robotnicy odmówili załadowania go sprzętem wojennym.

1600 robotników zakładów metalurgicznych w Marignane odbyło wiec, protestując przeciwko fabrykacji samolotów odrzutowych. 600 metalowców z Towarzystwa lotniczego „Air France” w Marsylii strajkowało przez godzinę na znak solidarności z towarzyszami z Marignane.

...i postępowe siły Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK. PAP. W dniach od 24 do 26 lutego odbędzie się w Chicago obrady 2 kongresu Partii Postępowej Stanów Zjednoczonych. Główne zagadnienia znajdujące się na porządku dziennym obrad, są następujące: walka o po-

kój, walka przeciwko bezrobociu, walka o zagwarantowanie praw obywatelskich i walka o uznanie Chińskiej Republiki Ludowej.

W specjalnym orędziu z okazji zwołania 2 kongresu Partii Postępowej podkreśla się, że prowadzona przez rząd USA polityka przeznaczenia miliardów dolarów na zbrojenia doprowadziła już do utworzenia 5-milionowej armii bezrobotnych, do ostrej redukcji dochodów farmerów, do niebezpieczeństwa kryzysu gospodarczego, który przyniesie masowe bezrobocie i nie do opisania cierpienia narodu amerykańskiego. Orędzie wzywa do zjednoczenia się wszystkich Amerykanów milujących pokój, wszystkich demokratów do walki przeciw reakcji.

Bierzmy przykład z Łodzi

gdzie nie słabnie tempo robót budowlanych

ŁÓDŹ. PAP. Na konferencji przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych stwierdzono, że większość robót kontynuowana jest mimo ciężkich warunków atmosferycznych.

Podczas pełnego nasilenia robót w miesiącach letnich ub. r. ponad 13 tys. osób pracowało przy 944 budowach. Obecnie lic-

ba pracujących zmalała tylko o 3 proc., a liczba prowadzonych budowli wynosi 609.

Cztery oddziały PPB Zjednoczenia Łódzkiego oraz przedsiębiorstwo instalacji sanitarnych i urządzeń wodociągowych potrafiły nawet w mies. zimowych zwiększyć nasilenie robót, przyjmując nowych pracowników.



W podwójnej pętli

Dania, licząca zaledwie 4 miliony ludności, z winy rządzących nią od paru lat prawicowych socjal - demokratów, dusi się po prostu w podwójnej pętli „opieki amerykańskiej”, jako jedna z pierwszych ofiar totalnej morderstwa.

Jak donosi kopenhaski dziennik „Land og Folk”, rząd duński poczynił w USA zamówienia wojskowe na sumę ok. 2 miliardów koron, co wynosi przeciętnie po 500 koron na każdego mieszkanca Danii, nie wliczając dzieci i niemowląt.

Marshallowskim „gauleiterem” w Danii jest niejaki Harold Schantz, dysponujący ogromnym sztabem urzędników, oficerów i wywiadowców. Jako będa funkcje pana Schantza, o tym obwieścił on z cyniczną natarczywością już w drodze do Danii, w szwedzkim mieście Goeteborgu. Schantz oświadczył mianowicie dziennikarzom, że „przypisuje wielkie znaczenie sprawie uzbrojenia Danii i że będzie się interesował zagadnieniami kontroli nad komunikacją przez cieśninę duńską (Sund i Belt) i w ogóle wszelkimi kwestiami, dotyczącymi polityczno - militarnej sytuacji Danii”.

W tym godnym uwagi oświadczeniu jaskrawo przejawia się drażliwe rysy amerykańskiego imperializmu, jako handlarza „mięsem armatnim” i suwerennością narodów. Dania — pisze postępowca prasa duńska — wynajęła się rolę pułapachowego w służbie amerykańskiej, który na strasie drogą wyświadczył z Morza Bałtyckiego na Morze Północne. Armia duńska, której wyznaczono już dowódcę w osobie amerykańskiego generała Snavella, będzie szkółona przez instruktorów z USA.

Lecz sprawa polega nie tylko na tych kosztownych przygotowaniach militarnych. Sytuacja gospodarcza Danii wraz z postępnymi marshallizacji pogorszyła się wydatnie: eksport spada, liczne przedsiębiorstwa zawieszają produkcję, liczba bezrobotnych w ciągu r. 1949 wzrosła o 50 proc. A co się tyczy nastrojów społeczeństwa duńskiego, o nich zawiadzić może choćby taki fakt: według statystyki oficjalnej, Dania w r. 1949 pobiła światowy rekord pod względem liczby samobójstw, zwłaszcza wśród kobiet.

Los państwa europejskich, uciśnionych w marshallowsko - atlantyckiej sieci, jest — zaiste — nie do pozazdrożenia.

Analiza doświadczeń współzawodnictwa pracy w 1949 r. otwiera drogę do nowych osiągnięć

Krajowa narada współzawodnictwa pracy w resorcie morskim ZTT Oddz. Morski odbyła w Gdańsku w dniu 5. 9. 1948 r. ujęła w jednolite ramy ruch współzawodnictwa, rozwijający się dotąd żywiołowo w poszczególnych instytucjach morskich. Wynikiem narady było zorganizowanie Głównego Komitetu Morskiego Współzawodnictwa Pracy, komitetów okręgowych i zakładowych.

Rok 1948 organizacyjnie należy traktować jako okres doświadczeń. Cały ciężar pracy organizacyjnej spadł w tym okresie na organizację partyjną w zakładach. One mobilizowały załogi, układały i poparły regulaminy i kierowały akcją.

To wyreczenie przez organizację partyjną związku zawodowego w jego najbardziej istotnej pracy, było spowodowane anormalnym stanem okresu początkowego i ustało z chwilą zorganizowania i okrzepnięcia komitetów współzawodnictwa, co nastąpiło w początkach drugiego kwartału 1949 r.

Aktywnie skierowany przez partię do pracy w komitetach wzmożniły kadry związkowe, co umożliwiło ujęcie ruchu współzawodnictwa w zorganizowane ramy.

Rok 1949 cechuje poważny dorobek organizacyjny

W tym okresie utworzono obok Głównego Komitetu w Gdyni i Komitetów Okręgowych dla Gdańska i Szczecina, Komitet Współzawodnictwa w każdym większym zakładzie pracy. W okręgu gdańskim działało w roku ubiegłym 30 komitetów zakładowych, na terenie szczecińskim 16.

Praca komitetów dała rezultaty pozytywne. Obok współzawodnictwa indywidualnego wprowadzono współzawodnictwo zespołowe, międzybrigadowe i międzyzakładowe oraz międzyportowe.

Poważną pracę wykonywały komitety przy opracowywaniu i prawianiu regulaminów współzawodnictwa. Sekcja techniczno-ekonomiczna GKMWP badała trzykrotnie wszystkie regulaminy współzawodnictwa, uzupełniając je i upraszczając w miarę zdobywania doświadczeń.

Uzupełnienie i poprawienie regulaminów odbywało się z reguły po dokładnej analizie i w słuchaniu krytyki robotników danego zakładu pracy.

Ujęcie współzawodnictwa pracy w ramy organizacyjne, stworzenie komitetów w zakładach pracy, wprowadzenie regulaminów i stałe ich ulepszanie, opieka nad racjonalizatorami i włączenie się do systemu oszczędnościowego, stanowi poważny dorobek GKMWP i komitetów.

Należy uczyć się na błędach

Blizsza analiza wykazuje jednak wiele braków i zaniedbań w pracy GKMWP, które w dużym stopniu odbiły się ujemnie na dalszych ogniwach organizacji i zaciążyły na całym ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa w zakładach zrzeszonych w ZTT.

Wielkim błędem ze strony GKMWP była beztroska i brak czujności klasowej w doborze ludzi do Okręgowych i Zakładowych Komitetów.

TROSKA O MASZYNE ułatwia pracę na statku

Przez sumienną pracę przyczyniamy się do szybszej odbudowy gospodarki kraju. Zdaje sobie sprawę, że im szybciej uporamy się z początkowymi, największymi trudnościami, tym szybciej zaprowadzimy w naszym kraju dobrobyt.

Dlatego, gdy na statku „Danu-



ta", na którym pełnię funkcję maszynisty, zaczęły w wigilię przeciekać rurki w kotłach, zdecydowałem się od razu naprawić uszkodzenie sposobem gospodarczym,

Jak wadliwy był ten dobór świadczy najlepiej fakt zmiany składu niemal całego okręgowego komitetu w Gdyni i wielkiej ilości członków, prawie we wszystkich komitetach zakładowych. Zmiany te przeprowadzono w wyniku wzmożonej czujności klaso-

lami na zakładach pracy. Była to żmudna i trudna praca. Wiele regulaminów zostało opracowanych dobrze. Ale do dziś nie ma jeszcze ramowego regulaminu i jednolitego systemu w ujęciu najbardziej typowych cech współzawodnictwa pracy. Jeszcze dziś

„Ruch stachanowski to taki ruch robotników i robotnic, który stawia sobie za cel przekroczenie obecnych norm technicznych, przekroczenie zaprojektowanych potencjałów wytwórczych, przekroczenie istniejących planów i bilansów wytwórczości. Przekroczenie — dlatego, że te właśnie normy stały się już przestarzałe dla naszych czasów, dla naszych nowych ludzi. Ruch ten obala dawne poglądy na technikę, łamie dawne normy techniczne, dawne zaprojektowane potencjały wytwórcze, dawne plany wytwórcze i domaga się stworzenia nowych, wyższych norm technicznych oraz projektowanych potencjałów i planów wytwórczych. Powołany jest do dokonania rewolucji w naszym przemyśle. Właśnie dlatego ruch ten, ruch stachanowski, jest u podstawy swej głęboko rewolucyjny”.

JÓZEF STALIN

(z przemówienia na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców 17 listopada 1935 roku).

wej pod wpływem uchwał III Plenum KC PZPR.

Drugim poważnym błędem była niedostateczna opieka nad przodownikami pracy i racjonalizatorami. Świadczy o tym choćby rażąco fakt niewykorzystania przez komitet sumy ponad 4 miliony zł przeznaczonych na ten cel.

Pieniądże te powinny być wydatkowane we właściwym czasie zgodnie z przeznaczeniem. Przecież przodownicy pracy i racjonalizatorzy stwarzają nowe formy pracy, nowy styl pracy. Oni torują nowe drogi dla współzawodnictwa i w ich ślady wstępuje cała klasa robotnicza, ucząc się na ich doświadczeniach i pod ich kierunkiem. Zaniedbanie należytej opieki nad przodownikami i racjonalizatorami, które znalazło wyraz nawet w finansowej stronie tego zagadnienia nie da się nieczym wytłumaczyć i stanowi kardynalny błąd komitetu, z którego odpowiedzialnie instancje związkowe powinny wyprowadzić jak najdalej idące wnioski.

Dotąd w wielu zakładach pracy nie są rozpracowane normy jak ko jedynie słuszne mierniki pracy i wysiłku robotniczego. Współzawodnictwo w tych zakładach i działach nie może się rozwinąć właściwie, komitety nie zajęły się tym zagadnieniem w sposób należyty.

Zły regulamin pracy wypacza idee współzawodnictwa

Podstawowym warunkiem prowadzenia i rozwijania współzawodnictwa jest regulamin.

GKWP trzykrotnie w roku ubiegłym badał i poprawiał regu-

lamin „Portorobu” jest nadszpicowany paragrafami, a regulamin C.Z.W. w niczym mu nie ustępuje. Regulamin dla statków GAL został opracowany na błędnych zasadach i dopiero interwencja partii doprowadziła do jego zmiany. Komitet nie wyciągnął do końca wniosków ze wskazań partii odnośnie regulaminu GAL i nadal akceptuje analogiczną sytuację w regulaminach „Dalmoru” i „Arki”, w których rybacy uczestniczą w podziale zysków otrzymywanych za rybę, złowioną ponad plan, obok normalnej zapłaty, zamiast otrzymywać nagrodę za przodownictwo w pra-

cy. Jeszcze dziś w regulaminie „Pagedu” figuruje zdanie, które ma zastąpić normę. Brzmi ono następująco: „O przeciętnej wydajności decyduje przeciętna wyciążalność”.

Regulaminy roją się jeszcze od paragrafów, które powinny się znaleźć w normalnym regulaminie pracy, jak np. punktowanie za opieszłość, spóźnianie, omyłki w maszynopisach, punktowanie za koleżeńską pogawędkę w biurze itp.

Te paragrafy świadczą o zgruntu fałszywym podejściu do współzawodnictwa.

Poważnym błędem, jest również zaniedbanie sprawy popularyzacji współzawodnictwa i przodowników pracy. Tablice honorowe przed zakładami pracy uległy w większości zniszczeniu, a tam, gdzie istnieją, zawierają zapisy z roku 1948 lub z I etapu współzawodnictwa pracy w roku ubiegłym.

Te i podobne braki w pracy Głównego Komitetu MWP, komitetów okręgowych i zakładowych wpływają ujemnie na rozwój ruchu współzawodnictwa, ruchu racjonalizatorskiego i systemu oszczędnościowego.

Muszą one zniknąć w roku bieżącym.

Opracowanie jednolitych najbardziej przejrzystych i zrozumiałych dla załóg regulaminów jest możliwe wyłącznie przy współudziale zainteresowanych robotników. Ścisłejsze powiązanie pracy komitetów z radami zakładowymi i organizacjami podstawowymi partii ułatwi likwidację błędów i postawi pracę komitetów na właściwym poziomie, wzmacniając ruch współzawodnictwa. Pozwoli to na rozwinięcie i prawidłowe wykorzystanie entuzjazmu klasy robotniczej przy wykonywaniu wielkiego planu sześcioletniego.

J. WRZEŚNIEWSKI

Przodujący ludzie IV etapu

1. CZW — Gdynia — PAWEŁ FILIPIAK — dźwigowy.
2. CZW — Gdynia — KAZIMIERZ KRÓLIK — dźwigowy.
3. Portorob Nowy Port — CZESŁAW JANKOWSKI, robotnik portowy — 221,3% normy.
4. Portorob — Gdynia — JADWIGA JELONEK, robotnica portowa — 124,7% normy.
5. Hartwig — LONGIN WERTYŃSKI, robotnik — 268,3% normy.
6. GUM Gdańsk — FRANCISZEK TOMASIKIEWICZ, dźwigowy — 222,5% normy.
7. GUM Gdynia — JÓZEF TOMASZEWSKI, dźwigowy — 200% normy.
8. Warsztaty Holm — ROMAN OBIDZIŃSKI.
9. Arka — WANDA WARGA sieciarka — 198% normy.
10. Dalmor — ŁUCJA DELKÓWNA — sieciarka — 184% normy
11. Żegluga Przybrzeżna — JAN CELMER — palacz.
12. GAL Warsztaty Okrętowe — FELIKS ŚLIWA — spawacz.
13. Jedność Rybacka — FRANCISZKA LEWANDOWSKA — sieciarka — 143,2% normy.
14. Paged — Gdynia — JAN MISTEWICZ, robotnik portowy — 268,3% normy.
15. Paged — Gdańsk — AUGUSTYN SZULC, robotnik portowy — 191,2% normy.
16. Baltica — GERARD KRYSKA — pracownik umysłowy.
17. CTM — IRENA WÓJCICKA, pracownica umysłowa.
18. Baltica — MARIAN KULIK, pracownik umysłowy.
19. Polcarga — WACŁAW PAKUŁA — licznik.

Zespołowa praca prowadzi do sukcesu

Kazimierz Królik — dźwigowy Portu Węglowego w Gdyni, jest doświadczonym robotnikiem. Uznany też został za jednego z



najlepszych dźwigowych w ostatnim etapie współzawodnictwa pracy, uzyskując przeciętnie 78 ton przeładunku na godzinę. Sukces ten jest, jego zdaniem, wynikiem harmonijnej współpracy całej obsługi dźwigu. Odwołuje się do niego.

„Przed rozpoczęciem służby, przede wszystkim prześladał mnie strach. W razie zauważenia usterek, usuwam je wspólnie z obsługą, lub melduję o tym w biurze. Równocześnie pilnuję, by dokładne ustawienie wa-

gonów. Przy każdej pracy, umiemy się z chwytać i trymerami, jak ja najlepiej zorganizować. Ponieważ od dłuższego czasu pracujemy wspólnie, jesteśmy już „zgrani”, co w dużym stopniu umożliwia zwiększenie wydajności.

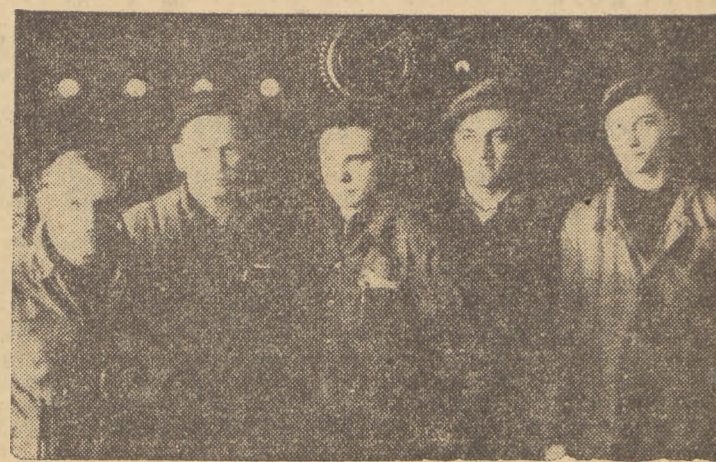
Współzawodnictwo pracy spowodowało również zwiększenie naszej troski o urządzenia, wagony i statki, przez co znacznie zmniejszyła się ilość awarii”.

Planowość i dobra organizacja pracy warunkiem osiągnięcia produkcyjnych

Przodownikiem pracy zostałem nie pierwszy raz. Pracuję przy załadunku statków. Siedmiu robotników tworzy naszą brigadę. Używamy wspólnie dobre wyniki, a zawdzięczamy to przede wszystkim planowości i dobrej organizacji pracy. Każdy z nas zna swoje miejsce na robocie, a jeśli komu jest za ciężko — spieszy mu z natychmiastową pomocą kolega.

W ostatnim etapie współzawodnictwa zajęliśmy zespołowo pierwsze miejsce. Indywidualnie ja wybiłem się na czoło. Dla czego zdobyłem pierwsze miejsce?

Zdołałem je, zdając sobie sprawę z faktu, że im szybciej



Przodująca brigada warsztatowa elektryków GAL. Brygadziści Józef Ciechowski i robotnicy: Andrzej Górny, Bronisław Kończyński, Bolesław Pawłowski i Leszek Ligman.

Rozwój współzawodnictwa w gospodarce morskiej

W końcu roku 1948 po zakończeniu pierwszego etapu współzawodnictwa, załogi robotnicze instytucji resortu morskiego, mogły ocenić znaczenie tego ruchu. Użył kano bowiem przekroczenie planów produkcyjnych w poszczególnych zakładach przeciętnie o 16 proc., planów oszczędnościowych o 5 proc., a poza tym wzrost zarobków robotniczych do 29 proc. W pierwszym etapie najwyższe przekroczenie normy wynosiło 172 proc.

Nic też dziwnego, że w roku 1949 ruch współzawodnictwa nabrał charakteru masowego. W „Portorobie”, „Arce”, M.Z.R. „Hartwigu” i innych objął on blisko 100 proc. ogółu zatrudnionych, a w GUM, CZW-DPM ok. 80 proc. Robotnicy współzawodniczyli ze sobą indywidualnie i zespołowo, a poza tym rozwinęło się współzawodnictwo pomiędzy załogami robotniczymi poszczególnych zakładów pracy. Pomyślny rozwój współzawodnictwa jest wynikiem opieki organizacji partyjnych i rad zakładowych, które nie ograniczały się do jego popularyzacji, lecz również pomagały w przezwyciężeniu trudności, ulepszeniu regulaminów i prac komitetów.

W drugim etapie najwyższe przekroczenie normy produkcyjnej wyniosło 236 proc., a w trzecim już 280 proc. Plany produkcji i usług poszczególnych zakładów pracy przekroczone w pierwszym kwartale ub. r. o 16 proc., w drugim o 19 proc. i w trzecim o przeszło 20 proc. Do uzyskania tych olbrzymich sukcesów przyczyniły się współzawodniczące ze sobą załogi, a przede wszystkim najbardziej świadoma ich część — przodownicy pracy, wśród nich liczni członkowie organizacji partyjnych.

W CZW-DPM wzrosła ilość ton strymowanych w ciągu jednej roboczoj godziny z 7,83 w pierw-

szym kwartale do 10 w w czwartym. Dźwigowi zdołali zmniejszyć liczbę uszkodzeń wagonów z 1,91 w pierwszym kwartale do poniżej jednego w końcu roku 1949. Robotnicy „Portorobu” zwiększyli w ciągu roku wydajność przeładunkową o 20 proc. Dźwigowi GUM zdołali uzyskać wykonanie normy przeładunkowej w ok. 350 proc.

Z rozwojem ruchu współzawodnictwa jest ściśle związany ruch racjonalizacji pracy. Robotnicy, walcząc o zwiększenie wydajności produkcji, lub usług portowych, starali się ulepszyć swoje narzędzia, maszyny i organizację pracy. W roku 1948 nagrodzono tylko kilka wniosków robotniczych. Lecz już w pierwszym kwartale 1949 roku — 26, w drugim 68, a w trzecim — 111. Wśród zgłoszonych pomysłów znajdują się takie, które mają olbrzymie znaczenie dla pracy portowej i żeglugowej jak np. tow. Kosza z „Portorobu”, tow. Puka, Pezaly, Jedyńskiego, Błochowiaka, Kalkowskiego i innych.

Współzawodnictwo pracy w resorcie morskim wydobło twórczą inicjatywę załóg robotniczych, wzmościło zaufanie robotnika we własne siły i uczyniło zeń odpowiedzialnego współgospodarza zakładu pracy.

Dotychczasowe osiągnięcia załóg robotniczych muszą być systematycznie pogłębiane. Trzeba ulepszać regulaminy współzawodnictwa, kierować twórczym wysiłkiem załóg robotniczych, trzeba otaczać większą opieką przodowników pracy i racjonalizatorów, ułatwiać szczególnie tym ostatnim usprawnianie pracy i stosowanie nowych metod. Organizacje partyjne i rady zakładowe w instytucjach resortu morskiego powinny uważać rozwój współzawodnictwa za czołowe swoje zadanie. (Ork.)

Szlifierka pomysłu robotnika - racjonalizatora

Często spotykam się z pytaniem: w jaki sposób zostałem racjonalizatorem, dlaczego wydaj-



nie pracuję? Odpowiadam: „bo mam odpowiednie warunki do tego, aby realizować własne pomysły racjonalizatorskie”.

Przed wojną pracowałem w zakładach starachowickich jako to-

karz. Obserwowałem pracę maszyn i często myślałem, jak by ją usprawnić. Miałem nawet konkretny pomysł, ale co? Kierownik produkcji oświadczył mi krótko, że „wynalazkami zajmować się winni inżynierowie, a nie robotnicy”.

Dzisiaj warunki uległy zmianie. Dzięki własnej pracy wybiłem się na stanowisko majstra warsztatów mechanicznych. Jednak częste przestoje maszyn nie dawały mi spokoju. Otrzymałem zlecenie roboty, które trzeba było wykonywać terminowo, a niekiedy nie było nawet odpowiednich maszyn do wykonania tych zadań. Ambicja nie pozwalała mi na rezygnację. Po godzinach pracy zacząłem przemyślać nad sposobem zaradzenia zlu. Energię mi ją podsycał fakt, że zamówienia, kierowane były do firm prywatnych. „Jak to? — myślałem — mając dobry warsztat mechaniczny, dajemy się ubiegać przedsięwzięciom prywatnym? Nie!”

Pewnego dnia udało mi się wreszcie rozwinąć bolączkę naszego zakładu. Zaprojektowałem szlifierkę do szlifowania i polerowania cylindrów. Z realizacją pomysłu nie było kłopotu. Towarzystwo z naszej organizacji partyjnej ucieszyli się tak samo, jak i ja z pomysłu i przyrzekli mi daleko idącą pomoc w jego realizacji.

Dzisiaj nowa maszyna już rok czasu pracuje bez zarzutu. Rozumiem, że mój pomysł zaoszczędził wielu wydatków. Odczuwam wielkie zadowolenie wiedząc, że przyczyniłem się do usprawnienia pracy naszego zakładu. Zdołałem w IV etapie współzawodnictwa zaszczytny tytuł przodownika pracy. Będę go nosił z dumą, by świecić przykładem swoim towarzyszom — pracy i zachęcać ich do dalszych osiągnięć w służbie Polskiej Ludowej.

CZESŁAW JANKOWSKI

ROMAN OBIDZIŃSKI

Zwiększyć troskę organizacji partyjnych o prawidłowe zaopatrzenie zakładów przemysłowych

Dynamiczny rozwój naszej gospodarki narodowej, ogromny postęp w odbudowie i rozbudowie państwa i wzrastające w związku z tym zużycie wszelkiego rodzaju materiałów, sprawiają, że gospodarka materiałowa wymaga troskliwej i starannej opieki. Z jednej strony należałoby o właściwe zaopatrzenie przedsiębiorstw w niezbędne do ich codziennej pracy, do wykonywania nałożonych zadań, do cel materiałowych, z drugiej strony konieczne jest niedopuszczenie do gromadzenia się nadmiernej ilości remanentów. Zagadnienie zaopatrzenia, obejmując całość gospodarki materiałowej od planowania począwszy, do gospodarki magazynowej włącznie, jest trudne do rozwiązania tym bardziej, że w wielu jeszcze zakładach pracy, można zaobserwować nieuzasadnione dążenia kierownictwa do posiadania materiałów w nadmiernych ilościach na zapas.

Prawidłowe funkcjonowanie zaopatrzenia w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach jest jednym z podstawowych elementów prawidłowego funkcjonowania zakładu w ogóle, jest jednym z zasadniczych elementów, składających się na wykonanie planu. Można śmiało zaprzeczyć powiedzenie, że bez sprawnie funkcjonującego aparatu

tu zaopatrzeniowego nie może być mowy o ciągłej, harmonijnej i planowej pracy zakładu, że wszelkie zaburzenia zaopatrzeniowe, odbijają się na produkcji zakładu przemysłowego względnie na efektach eksploatacyjnych przedsiębiorstwa usługowego. Dlatego też zagadnienie sprawnego działania aparatu zaopatrzeniowego, właściwego doboru kadry, właściwego zorganizowania pracy wewnątrz komórki zaopatrzenia i umożliwienia jej normalnej, tzn. planowej pracy, należy poświecić w zakładach przemysłowych i usługowych wiele uwagi i otoczyć je opieką. Niestety kierownictwo nie wszędzie docenia należycie znaczenie zagadnienia zaopatrzenia. W większości wypadków za obserwację można utrudnić pracę aparatu zaopatrzeniowego. Dotyczy to przede wszystkim tych wszystkich zakładów, które zamiast właściwie i ze zrozumieniem podejść do planowania zaopatrzenia, zgłaszają plany okresowe i niekompletne, zadając potem dostaw nieplanowanych, często w odniesieniu do materiałów, które dalałyby się, przy odrobinie dobrej woli, z łatwością zaplanować. Kierownictwo wielu zakładów nie zdaje sobie sprawy, że tolerowanie najmniejszej nawet bezplano-

wości w pracy aparatu zaopatrzenia, odbija się zawsze ujemnie na pracy przedsiębiorstwa. Im więcej wprowadzimy doraźności do pracy aparatu zaopatrzenia, tym większy zespół ludzi jest potrzebny do wykonania tych samych zadań, tym gorzej on pracuje, tym trudniej za jest jego praca. W tej sytuacji nie pomaga narzekanie na zaopatrzenie, „podciąganie go”, zwiększanie stanu ilościowego personelu, czy nawet jego zmiana tak długo, dopóki nie usunie się podstawowego zła — bezplanowości. A więc pierwsze i zasadnicze wagi zadanie, to umożliwienie planowej pracy zaopatrzenia, nie zasypywanie go doraźnymi, czy awaryjnymi zapotrzebowaniami, jak to się ma dziś nazywa — dla ukrycia rzeczywistego sensu.

Drugie, równie ważne zadanie, stojące przed kierownictwem zakładów i aparatem zaopatrzenia, to właściwe planowanie, oparte na rzeczywistych danych z uwzględnieniem wszystkich koniecznych elementów. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że w zakładzie produkcyjnym nie wystarczy oprzeć się tylko na zesłaniach materiałów, potrzebnych do planowej produkcji oraz na zapasach magazynowych, podobnie jak w przedsiębiorstwach usługowych nie wystarczy znać zużycia materiałów w okresie poprzedzającym z uwzględnieniem zmiany planu wykonania usług.

Są to dane zasadnicze, ale bezwzględnie niewystarczające i jeżeli np. Gdańska Fabryka Wyrobów Metalowych w swoich planach materiałowych na rok 1950 nie uwzględniła jeszcze niewykonanych zamówień z roku 1949, to z chwilą nadejścia tych materiałów bezwzględnie powstaną w tym zakładzie nadmierne remanenty. Pomimo bowiem odrębności w stosunku do r. 1949 planu produkcji na rok 1950, cały szereg materiałów typowych, bezwzględnie będzie się powtarzał. Nasuwa się przy tym pytanie: dlaczego Gdańska Fabryka Wyrobów Metalowych nie uwzględniła tego momentu, mającego obecnie, gdy dąży do jak najszybszego upewnienia remanentów — tak duże znaczenie? I tu wkraczamy w następne podstawowe zagadnienie pracy organów zaopatrzeniowych w zakładzie — właściwej organizacji pracy wewnątrz komórki zaopatrzeniowej. Odpowiedź jest jasna: bo w zakładzie tym praca komórki zaopatrzeniowej nie jest zorganizowana właściwie, bo ewidencja zamówień i dostaw jest prowadzona nieprzejrzysto i nie pozwala na uzupełnienie planu rocznego danymi, które odnoszą

się do niezrealizowanych zamówień, bo akta ułożone są w ten sposób, że wyszukiwanie w nich jakiegokolwiek danych połączone jest ze znaczną stratą czasu, bo jest zbyt dużo zapotrzebowań doraźnych, bezplanowych, hamujących prawidłową pracę aparatu zaopatrzeniowego, bo wreszcie, jak tow. Czaban, obejmując wydział zaopatrzenia chciał pojechać do Zjednoczenia, by zapoznać się z metodami pracy, kierownictwo uznało to za zbędne.

Obecnie dochodzimy do nowego zagadnienia stosunku kierownictwa zakładu czy przedsiębiorstwa do komórki zaopatrzeniowej. Nie stety zaopatrzenie ma już w obłędzie więcej wypadków niestosownie wyrobioną złą reputację. Na wszystkich niemal naradach wytwórczych wydziały zaopatrzenia są atakowane za popełnianie błędów i niedociągnięć.

Należałoby jednak raczej w tego rodzaju dyskusjach szukać przyczyny zła. Poruszamy za wzorem partyjnej organizacji podstawowej Gdańskiej Fabryki Wyrobów Metalowych zagadnienie, związane z zaopatrzeniem i starajmy się zwrócić do wszystkiego, czego dotyczyliśmy dostrzegaliśmy. Organizacja partyjna tego zakładu zaniepokojona niedociągnięciami w pracy aparatu zaopatrzeniowego zaczęła samodzielnie prowadzić dociekania i szybko dostrzegła, gdzie leży zło i jak można mu zaradzić. Za przykładem POP przy Gdańskiej Fabryce Wyrobów Metalowych inne organizacje partyjne powinny przyjąć się do pracy komórki zaopatrzeniowej na swoich zakładach i rozważyć możliwości jej usprawnienia, a przede wszystkim dopilnować, by plany zaopatrzenia były realne, zaś praca wydziałów zaopatrzenia miała zdrowe podstawy.

MIASTO - BOHATER



Na gruzach zniszczonego Stalingradu powstają nowe dzielnice.

Oficerowie sanitarni będą czuwać nad stanem zdrowia ZAŁÓG OKRĘTOWYCH

Zgodnie z przepisami konwencji międzynarodowych na każdym polskim statku towarowym znajduje się bogato wyposażona apteczka, a jeden z oficerów pokładowych obdarzony jest dodatkowym obowiązkiem udzielania na morzu pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku.

Dotychczasowa praktyka wykazała jednak, że na jednostkach, które odbywają długie rejsy i przebywają z dala od brzegów po kilkanaście nieraz dni, załoga musi mieć zapewnioną stałą opiekę lekarską przez fachowo przygotowany personel. Dlatego też, na wniosek Morskiego Urz. Zdrowia, ustanowiono ostatnio stopień Oficera Sanitarnego. Oficerowie sanitarni

będą posiadać kwalifikacje felczków, a ponadto przejdą specjalne przeszkolenie celem zapoznania się ze specyficznymi warunkami pracy na morzu.

Oprócz udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach do obowiązków ich należy będzie przestrzeganie przepisów o higienie pracy na statkach oraz zwalczanie chorób zawodowych i społecznych.

W pierwszej kolejności oficerowie sanitarni zaokrętowni zostaną na statki, kursujące na regularnych liniach Gdynia—Południe, wa Ameryka i Gdynia — Indie — Pakistan. (S)

Inż. B. PERKOWSKI

„GŁOS MARYNARZA” — dziennik załógowy PMH

Dzięki staraniom Zw. Zaw. Transportowców i administracji

żegluga, zapoczątkowało wydawanie codziennego biuletynu prasowego, który ukazuje się od wczoraj na wszystkich statkach naszej floty. Pismo nosi tytuł „Głos Marynarza” i nadawane jest przez Urząd Radiotelegraficzny codziennie w godzinach wieczornych. Po odebraniu radiotelegramu przez statek, serwis przepisywany jest na blankietach, posiadających nadruk tytułowy. Jest to niewątpliwie najmniejszy dziennik na świecie. Pismo przynosi wiadomości polityczne, gospodarcze, partyjne, związkowe i sportowe.

W pierwszym numerze, który nadany został wczoraj, zamieszczono telegramy ministra żegluga, sekretarza Komitetu Marynary PZPR, Związku Zawodowego Transportowców i dyrekcji GAL. W ten sposób marynarze, nie będą pozbawieni kontaktu z krajem.

MURARZE PODEJMUJĄ WEZWANIE TOW. MARKIEWKI



Członkowie murarzy tow. Religa, Markow i Porecki — pierwszy w przyszłości budowlanym podjęli wezwanie tow. Markiewki do długofalowego współzawodnictwa. Zobowiązali się oni wykonać w ciągu 1950 r. normy 1 m. sześć, do 5 m. sześć. Jednocześnie Religa, Markow i Porecki wezwali do 5 m. sześć. Jednocześnie Religa, Markow i Porecki wezwali do 5 m. sześć. Jednocześnie Religa, Markow i Porecki wezwali do 5 m. sześć.

Na zdjęciu: siedzą od prawej: Religa, Markow i Porecki.

— Powinniśmy mieć pretensję do przewodniczącego naszej spółdzielni, tow. Rychlik. Nie bardzo on się wykazuje ze swoich zadań, sam robi nie wiele, a i nas wszystkich za mało do pracy pobudza. Trzeba, żeby i on i my wszyscy, że byśmy się lepiej wzięli do roboty, ułożyli plan i popracowali trochę nad sobą. Musimy

Ustalenie konkretnych zadań to droga do usprawnienia pracy organizacji partyjnej Na zebraniu wyborczym w Lichnowych

się wszyscy, jak to się mówi, podciągnąć.

Dużą świadomość polityczną wykazuje tow. Sommerowa.

— Nie ma tu co gadać, nasza praca musi się poprawić. Mamy do tego dążyć, żeby nasza wspólnota była na pierwszym miejscu pod każdym względem, żeby wszyscy widzieli, co to znaczy spółdzielczość.

Zaczerpnąwszy oddechu tow. Sommerowa woła:

— Ja apeluję — (tak właśnie mówi tow. Sommer) — do podstawowej organizacji partyjnej, żeby się lepiej interesowała sprawami całej gromady. Niech już np. spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej” nie sprzedaje takiego chleba, że aż wstęć bierze...

I tow. Zatonowa widzi poważne niedociągnięcia w gospodarce gromady.

— Co do spółdzielni... ze wszystkich stron ludzie narzekają. Należnie ma, zapalek nie ma, pracownicy spacerują i pogawki urządzają, przy sprzedaży kumoterstwo kwitnie. Ale to przecież nasza wina, towarzysze, żeśmy nie potrafili dotychczas tego zlikwidować. Bo w spółdzielni potrafią nierzadko niezadowolonych ugodzić, napoić i tak to już złośliwie im nie powie. A gdzie czujność i świadomość polityczna? Nas wszystkich posłać na jakiś szkół! Partyjniacy my są, ale

Wreszcie głos zabiera tow. Nawrocki. Wkrótce już zajmie ona miejsce dotychczasowego wójty, który więcej przy kieliszku w spółdzielni przesiadywał, niż zajmował się sprawami gminy.

— Jak wyberniemy nową egzektywę pracować będziemy po prostu, wszyscy razem. Krytykować będziemy otwarcie na zebraniu i wspólnie radzić o naszych sprawach. Ja mam być wójt. Tytuł mieć to łatwo, ale trudniej dobrze pracować. I dlatego wam się i zastanawiam. Ale wiem, że mi wy wszyscy — partia — pomożecie.

Ożywienie towarzyszek udziela się ogółowi zebranych.

Długo mówi tow. Rychlik, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej. Przyznaje, że nie pracował tak sprawnie i wydajnie jak powinien był to robić. Wreszcie konkluduje: „Organizacja partyjna powinna i nade mną czuwać. Ja zgadzam się z tym, co mówiła tow. Nawrocka. Trzeba nam więcej kolektywności w pracy, potrzebna nam więcej wspólnie radzić i decydować. A wysłanie, nie tylko mnie za mało pilnowali, ale też i za mało pomagali”.

BRAK PLANU PRACY ZRÓDŁEM NIEDOCIĄGNIĘĆ

Długo ciągnie się dyskusja, wywołana zagadnieniami politycznymi, organizacyjnymi, gospodarczymi, ogólnie — gromadzkimi. Nie ma takiej dziedziny życia w gromadzie i gminie, której nie poruszyłby towarzysze z Lichnowych. Obecny na zebraniu jako delegat Powiatowego Komitetu PZPR, tow. Baszczyński, skrzętnie notuje wszystkie uwagi chłopów. Aczkolwiek słuszne jest, że delegat komitetu powiatowego czuje się w obowiązku załatwiać sprawy poruszone przez członków organizacji partyjnej, to jednak poważnym brakiem zebrania jest to, że dużo mówiono jakby w tym specjalnie celu i dla niego. Ograniczono się często do narzekania, a nie wyłożono konkretnych wniosków, które by wskazywały drogi usunięcia trudności własnymi siłami. Wy-czerpując np. skrytykowane słowniki panujące w spółdzielni gminnej, a nie postawiono konkretnych zadań do wykonania, które stanowią podstawę do wykonania odpowiedzianego towarzysza za sprawnie funkcjonowanie spółdzielni, wysłuchiwanie sprawozdań jej kierownika i podejmowanie na tej podstawie uchwał. A przecież zadaniem zebrania wyborczego organizacji partyjnej jest ustalenie konkretnych zadań w najważniejszych sprawach życia gromady.

WYBORY

Słabą stroną sprawozdania i dyskusji było również nieuwzględnienie w dostatecznym stopniu planu pracy i zadań organizacji partyjnej.

Wzmocnieni krytyką i samokrytyką, wiedząc już czego od kogo mogą oczekiwać przystępują towarzysze do wyborów. Padają kandydatury. Potem życiorysy.

Wielu z towarzyszy z Lichnowych przeszło twardą szkołę życia. Mają za sobą lata ciężkiej pracy u kapitalistów, walki o oswobodzenie narodowe, walki o wyzwolenie społeczne.

W wyniku wyborów największą ilość głosów otrzymują tow. tow.: Nawrocki, Jachym, Sommer.

WEZWANIE
tow. Markiewki
PODJĘTE!

WYKONANIE WŁASNYCH ZOBOWIĄZANIE

1620

540

1851

617

2190

730

Przez lśniący czystością, otoczony tchnącymi niezrównanym ładem zabudowaniami gospodarczymi, dziedziniec, prowadzi droga do świetlicy spółdzielni produkcyjnej w Lichnowych. W pogodny niedzielny poranek przemierzają ją szybko, śpiesznymi krokami przybijający z krańców wsi gospodarze indywidualni, wolno idą nie szcukający w pobliżu chłopcy, zrzeszeni w spółdzielni produkcyjnej. Kozłuchy, półkożuski, płaszczki, kurty, futerka. Za chwilę ma się rozpocząć zebranie w bocznej gromadzkiej organizacji partyjnej. Rozmowy, głośnie rozprawy, pogawki i śmiechy wchłaniają wraz z przybijającymi ciemną cześć sieni. W ciepłej sali, słuchając tonów pływającej z głośnika muzyki, wszyscy czują się swobodnie i swojsko.

Zebrań zaczyna się przy 90-procentowej frekwencji. Sprawozdanie sekretarza tow. Nawrockiego jest obszerne. Stanowi obraz sukcesów, walki i zmagania z trudnościami w pracy organizacji partyjnej i życiu całej gromady, daje także wyraz wysiłkom gospodarki zespolowej nad indywidualną. Wykazuje np., że gdy spółdzielnia była w stanie przekroczyć plan zasiewów jesiennych, to chłopcy indywidualnie gospodarujący, z powodu braku sprzętów i siły traktorowej z trudem zrealizowali zaledwie 87 proc. zaplanowanych zasiewów. Sprawozdanie uwzględnia też i istniejące jeszcze niedociągnięcia, jak niewykonanie planu kontraktacji trzody chlewnej na rok 1950, wskazuje na niedostateczną czujność organizacji partyjnej, która dopuściła do wypadków niezgodnego z naszą polityką na wsi rozdziału kredytów. W zbyt dużym stopniu korzystali z nich na skutek tego bogaci chłopcy.

KOBIETY MAJĄ GŁOS

Przed rozpoczęciem dyskusji sekretarz Komitetu Gminnego PZPR tow. Mozołowski pod-

kreśla znaczenie zebrania, podnosi rolę krytyki i samokrytyki dla dalszej pracy organizacji, dla właściwego wyboru władz partyjnych.

— „Zainteresujmy się sprawami całej gromady. Przez krytykę i samokrytykę przygotowujemy się do wyborów — wzywa obecnych tow. Mozołowski i uśmiechając się dodaje — Mnie jak zjechał na ostatnim zebraniu, to nie wiedział gdzie się ze wstydu wkręcić... Ale mi to pomogło”.

Tow. Mozołowski nie musi apelować o liczne zgłoszenie się do głosu. Wszystkie kobiety podnoszą ręce.

— Ja proszę o głos — mocno i pewnie mówi tow. Sobótkowa.

— Ja także... — dorzuca tow. Nawrocka.

— I ja... — melduje się tow. Zatonowa.

— Ale, ale... same baby... — na sali powstają sprzeczki.

— No cóż? A wy siedzicie jak gapy... — śmieje się tow. Sommerowa.

PRZECZYNIA KRYTYKĘ DO PRZEWODNICZĄCEGO BŁĘDÓW

W Lichnowych uwidacznia się wielka siła, jaką przedstawiają na wsi uświadomione kobiety. Stanowią one tylko czwartą część ogółu członków, ale swoim wyrobieniem politycznym, wystrzoną czujnością, pracowitością i uspołecznieniem przewyższają niejednego towarzysza. Przecież nawet nowomianowany wójt gminy, to kobieta — tow. Nawrocka.

Krytykę zapoczątkowuje tow. Sobótkowa.

— Tyle mówiło się o naszej spółdzielni. Ale nie nam nie powiedziano o mylnie, jak on pracuje, co i ile produkuje. Bo wożymy pszenicę, jak złoto, a mąkę to taką dostajemy, że z niej nawet chleba nie upieczesz. Jasne — musimy nad mylnym kontrolę postawić!

Twarz jej przybrała wyraz poważny, gdy, zrobinwszy krótką pauzę ciągnęła:

Województwo gdańskie przoduje 10 proc. słuchaczy Wszechnicy Radiowej rekrutuje się z Wybrzeża

Poważną rolę w rozwoju oświaty w Polsce i w udostępnieniu nauki, jak najszerszym warstwowi społeczeństwa, spełnia obok wielu istniejących w kraju uczelni różnego typu — również i Wszechnica Radiowa. Wykłady podawane przez radio udostępniają naukę wszystkim ludziom pracy miast i wsi, spełniając tym samym demokratyczny postulat upowszechnienia nauki.

Wszechnica Radiowa istnieje drugi rok. Początkowo była pomyślana, jako uczelnia dokształcania nauczycieli, zainteresowanie wykładami stworzyło jednak podstawy do przekształcenia Wszechnicy w uczelnię dla wszystkich. Program Wszechnicy jest 2-letni. Pierwszy rok obejmuje wykłady z zakresu biologii, botaniki, zoologii, fizyki, chemii, techniki, ekonomii politycznej, historii Polski, nauki o Polsce i rozwoju społecznego ludzkości.

Równolegle do wykładów pierwszego kursu nadawane są wykłady kursu drugiego, przeznaczonych dla słuchaczy z cenzurem, a

przed wszystkim dla tych, którzy w roku ub. przesiłuchali kurs pierwszy.

Kurs drugi obejmuje pięć cykli

213 domów

przewidziano do remontu w Sopocie

Zarząd Nieruchomości Miejskich w Sopocie opracował już w końcu ub. roku plan remontów kapitałowych na rok 1950. Plan ten obejmuje 213 nieruchomości, położonych w dzielnicach, zamieszkałych przez ludzi pracy. Przewidziano koszt kapitałowych remontów wynosi ponad 56,5 miliona zł. Plan sporządzony przez Zarząd Nieruchomości został już zatwierdzony przez Miejską Radę Narodową oraz Komitet Lokalny PGM. Obecnie tylko od szybkości zatwierdzenia planu przez instancje wyższe zależy termin rozpoczęcia remontów w Sopocie. (1)

wykładów a mianowicie: przyrodnicze podstawy poglądu na świat, — historia ruchów robotniczych, historia kultury i literatury polskiej, nauka o świecie i geografia gospodarcza świata i wreszcie teoria materializmu dialektycznego. Sprawdzianem całorocznej pracy są egzaminy w końcu roku szkolnego. Na terenie każdego województwa zostanie powołana specjalna komisja, która w określonych dniach będzie egzaminowała słuchaczy w różnych miastach województwa. Oprócz słuchania wykładów podawanych drogą radiową oraz audycji repetycyjnych wymagane są od słuchaczy prace pisemne, których tematy podawane są po wykładach. Požadany jest również kontakt słuchacza z wykładowcą drogą korespondencyjną.

7.600 SŁUCHACZY NA TERENIE WOJ. GDAŃSKIEGO

Pierwszy okres wzbudzenia słuchaczy przyniósł nadszpejzowane rezultaty. W połowie grudnia po zamknięciu list słuchaczy, okazało się, że jest ich na terenie całej Polski, aż 75.000. Nie mały sukces osiągnęła gdańska ekspozytura Wszechnicy Radiowej, rejestrując na terenie naszego województwa ponad 7.600 słuchaczy zrzeszonych w 597 kołach. Osiągnięcie to stawia woj. gdańskie na czele wszystkich okręgów w Polsce.

Po zakończeniu rejestracji Wszechnica Radiowa wchodzi w nowy etap prac. Praca ta polegać będzie na zorganizowaniu wszy-

stkich słuchaczy, usprawnienia kółportażu skryptów, organizowaniu kółek dyskusyjnych i zapewnieniu wszystkim słuchaczom możliwości, jak największej ilości pomocy naukowych. Trochę Wszechnicy Radiowej w Gdańsku jest zaopatrzenie w radioodbiorniki świetlne, przy których istnieją zespoły nauczania. W najbliższym czasie kilkanaście z nich otrzyma bezpłatne aparaty radiowe. Inne świetlice będą mogły korzystać z pomocy Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

K. GOŁĘBOWSKA



Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Gdańsku rozpoczynają w dniu 12 bm. współpracę z wybrzeżanami. Na zdjęciu — wydawanie kart zdrowotnych ubezpieczonym oraz członkom rodziny.

Rolnicy Gminy Ryjewo dostarczają zboże na zaopatrzenie miast

Gmina Ryjewo w pow. kwidzińskim jest zamieszkała przeważnie przez mało i średniorolnych. Nie brak wprawdzie na jej terenie i bogactw wiejskich, ale stanowią one tylko nieliczną grupę. Może też dlatego Gmina Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej nie napotyka na większe trudności, ani w kontraktacji trzody, ani przy skupie zbóż, czy ziemiaków, przeznaczonych na zaopatrzenie ludności w miastach.

Pomyślnie przebiega na terenie gminy Ryjewo również skup zboża. Nie ma dnia, by przed budynkiem gminnej spółdzielni nie stało kilkanaście furmanek, wyładowa-

nych po brzegi worami zboża. W magazynie spółdzielni ob. Brzozowski bez przerwy zajęty jest przy wadze.

Podczas naszej wizyty na wadze idzie pszenica, dostarczona przez ob. F. Kucharskiego z Rudnik. Za 2.350 kg pszenicy ob. Kucharski inkasuje pokątną sumę pieniędzy. Czy jesteśmy zadowoleni z transakcji? — pytamy go. — Naturalnie — odpowiada ob. Kucharski. — Przecież wolę sprzedać zboże spółdzielni, niż pokątnemu handlarzowi, który zawsze może oszukać. Zobacze ile zboża zostanie mi jeszcze w stodole i postaram się zbędno dostarczyć.

Następny! — woła ob. Brzozowski.

Kolejno podjeżdżają ob. S. Nikiel z Rudnik, który przywozi tonę zboża, i ob. K. Ciechanowski z Barcin — (tona żyta). Ob. Ciechanowski, wdowa z Korci, przyniosła syna do szybkiego wyładowania 800 kg pszenicy.

Wraz z wypłatą gotówki znikają z półek sklepowych spółdzielni:

Popisy uczniów Szkół Muzycznych

Dnia 2 bm o godz. 16 odbędzie się produkcja uczniów Szkół Muzycznych. Przegląd postępów klas fortepianu, skrzypiec, akordeonu i śpiewu solowego odbędzie się w sali Szkół Podst. Nr. 9, w Orunii, ul. Małomiej-ska 38.

towary, mydło, cukier, słodycze i inne artykuły. Na uwagę jednego z gospodarzy, że towaru zabraknie — zadowolona z dobrego obrotu ekspedientka ob. Kaźmierka odpowiada uspokajająco: — Zapewniem Was, że na pewno nie zabraknie.

Rosną góry zboża w magazynach GSSCh w Ryjewie. Rolnicy zamieszkałi na jej terenie spełniają dobrze swój obowiązek obywatelski. (Wis.)

CZYTELNI A Biblioteki w Gdańsku otwarta do godz. 19

Dyrekcja Biblioteki Miejskiej w Gdańsku (Walowa 19) zawiadamia, że ze względu na zwiększoną frekwencję czytelników w godzinach popołudniowych, czytelnia Biblioteki będzie otwarta od 1 lutego 1950 r. codziennie od godziny 9 do 19 bez przerwy.

Teatry

Gdańsk — Teatr Wielki — Królewska Przedmieście.
Gdynia — Teatr Dramatyczny — „Odwet”.
Sopot — Teatr Kameralny — „Pan Damazy”.

Kina

Wrzeszcz — Kaptol — „Czarny Złot” film prod. polskiej, dow. od lat 10. Początek seansów w godz. 18.30, 19, 20.30; w niedzielę i św. w godz. 13, 15.30, 18, 20.30.
Wrzeszcz — Bajka — „Moja miła” film prod. radzieckiej. Dowol. od lat 14. Początek seansów w godz. 18, 19 i 20. W dniu 2 bm. o godz. 19.00 poranek pt. „Zaczarowany świat”.
Oliva — Polonia — „Niesierpowość serca”. Dow. od lat 18. Początek seansów: 18, 19 i 20.
Sopot — Polonia — „Pięćset centymetrów”. Dowolony od lat 14. Początek seansów o godz. 15, 18 i 20. W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18.
Gdynia — Atlantis — „Czarny Złot”. Początek: 16, 18 i 20.30. W niedzielę i święta o godz. 14.
Gdynia — Promień — „Chłopiec z przedmieścia”. Dowolony od lat 14. Początek seansów o godz. 18, 20.30. W niedzielę i święta o godz. 16, 18 i 20.30.
Gdynia — Warszawa — „My z Kronstadt”. Poranek o godzinie 12.
Gdynia — Fala — „Myszy i ludzie”. Dowol. od lat 16. Seanse w godz.: 18, 20.
Gdynia — Goplana — „Rajskie” dow. od lat 14. Godz.: 18, 19 i 20.30.
Chylonia — Promień — „Kariera”. film prod. czeskiej. Dowol. od lat 14. Początek seansów w godz.: 18, 20.30. W niedzielę od godz. 16.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na czwartek, 2 lutego br.

6.50 — Początek audycji. 6.53 — Sygnał czasu. 6.55 — Program dla. 7.00 — Audycja dla wsi. 7.15 — Muzyka ludowa. 8.00 — Dziennik poranny. 8.25 — Muzyka rozrywkowa. 9.00 — Muzyka organowa. 9.30 — Muzyka poważna. 10.00 — Audycja literacka. 10.10 — 5 minut muzyki z płyt — lok. 10.15 — Koncert muzyczny. 11.00 — Recenzja lub felieton. 11.10 — Aud. kobiet. „Sylwetki wielkich kobiet”. — lok. 11.25 — Przed południowym koncertem Filharmonii Bałtyckiej — lok. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Dziennik południowy. 12.15 — Koncert ork. Rozgłośni Śląskiej. 13.00 — Pogadanka aktualno — naukowa. 13.13 — „Niedziela na wsi”. „Uwaga, na antenie Spółdzielni Wytwórcza „Boha-ter” — z Gdańska na wszystkie rozgłośnie polskie. 14.00 — „U naszych twórców”. 14.10 — Koncert polskiej kapeli ludowej. 14.40 — „Pod Alipami” — fragmenty listów Juliusza Słowackiego. 15.00 — Kwadrans piosenek w wyk. chóru Cezjandra. 15.15 — „Budujemy Nieznanow”. Zabawa jakich mało — aud. słowno — muz. dla świetlic dziecięcych. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.20 — Muzyka taneczna z płyt — lok. 17.00 — Koncert rozrywkowy. 18.00 — „Brygada szlifierska Rarhanna” — studiom. 19.00 — „Witajcie Nowak! II Kwartal smyczkowy. 19.32 — Audycja rozrywkowa. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.30 — Rezerwa dziennika — płyty. 20.40 — Muzyka rozrywkowa (płyty). 21.00 — Muzyka rozrywkowa w wyk. zespoł. A. Wiernika. 21.10 — „Dziś i jutro” — o powiadaniu w opracowaniu W. Mergla — lok. 22.15 — Muzyka — płyty. 22.20 — Muzyka ludowa w wyk. zesp. instrum. i chóru pod dyr. Jerzego Haralda. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.10 — Program na dzień następny. 23.15 — Muzyka taneczna z płyt. 23.30 — Hyman i koniec audycji.

2 tysiące zegarków dla członków związków zawodowych

Powszechne Domy Towarowe w Gdyni i Sopocie rozprowadziły w ostatnich tygodniach ponad

Czwartki filmowe w gdańskim TPPR

Zarząd TPPR w Gdańsku zorganizował dla członków i sympatyków wyświetlanie czołowych filmów radzieckich. Filmy będą wyświetlane każdego czwartku, począwszy od dnia 2 lutego br. od godz. 18 w Teatrze Miejskim we Wrzeszczu, przy ul. Grunwaldzkiej. (d)

NIECZCIWI PRACOWNICY IZBY SKARBOWEJ przed sądem

W dniu 1 bm. przed Sądem Okręgowym w Gdyni stanęli pracownicy I. Urzędu Skarbowego w Gdyni: Kryspin Śląski i Weber — oskarżeni o przyjęcie łapówki. Wraz z nimi odpowiada również Kazimierz Ewertowski — buchalter firmy prywatnej, który nakłonił urzędników do popełnienia przestępstwa.

Z końcem września ub. roku Kryspin Śląski, lustrator społeczny I. Urzędu Skarbowego w Gdyni oraz Benedykt Weber — rewident tegoż urzędu, przeprowadzili kontrolę w firmie „Wulkanizacja parowa”, gdzie buchalterem był Kazimierz Ewertowski. W protokole, sporządzonym na miejscu, podkreślono niedokładności w prowadzonej przez firmę buchalterii. Przy opuszczaniu przedsiębiorstwa Ewertowski wręczył Weberowi kwotę 10.000 zł. Po przyjęciu do urzędu, Śląski i Weber zniszczyli stary protokół i sporządzili nowy. Otrzymała łapówka po- dzielili się.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Kryspina Śląskiego i Benedykta Webera po 1/2 roku więzienia, Kazimierza Ewertowskiego na 1 rok.

Prof. Lam uważany jest przez wielu ludzi za jednego z czołowych naszych artystów malarzy, jest artystą dojrzałym, legitymującym się udziałem w wielu wystawach krajowych i zagranicznych. Wobec tego jednak, że twór- czość jego związana jest ściśle z pewnym okresem w rozwoju naszej kultury, warto i trzeba napisać o niej kilka słów niefal- szowanej prawdy. Wyjdzie to na pewno zarówno artyście, jak i środowisku plastyków Wybrzeża na dobre. Uwagi nasze formu-ujemy w związku z wystawą zbiorową prac prof. Władysława Lamy otwartą w lokalu ZPAP w Sopocie.

Oglądając wystawione w Sopocie płótna, dochodzi się do wniosku, że twórca obrazów, zatrzy- mał się w miejscu i że twórczość jego nie posiada określonego celu. Nie ma bowiem w pokazanym do- robku twórczym Lamy niczego, co świadczyłoby, że artysta wycią- gnął wnioski z toczącej się dyskusji na temat formalizmu i realizmu, na temat postawy malarza w stosunku do procesu kształto- wania się nowej rzeczywistości budowy w Polsce socjalizmu.

Oglądając wystawione w Sopocie płótna, dochodzi się do wniosku, że twórca obrazów, zatrzy- mał się w miejscu i że twórczość jego nie posiada określonego celu. Nie ma bowiem w pokazanym do- robku twórczym Lamy niczego, co świadczyłoby, że artysta wycią- gnął wnioski z toczącej się dyskusji na temat formalizmu i realizmu, na temat postawy malarza w stosunku do procesu kształto- wania się nowej rzeczywistości budowy w Polsce socjalizmu.

O SZTUKĘ związaną z życiem ludzi pracy (Na marginesie wystawy prac Wł. Lamy)

Jest rzeczą charakterystyczną, że Lam, który nazywa siebie pej- zażyście, nie ukazuje w swoich obrazach niemal zupełnie tego, co jest charakterystyczne dla Wy- brzeża, co powinno dominować w twórczości artystycznej, tak, jak dominuje w gospodarce nasze- go województwa. U Lamy zupeł- nie nie widać morza. Jego „Ulicz- ka w Oliwie” mogłaby być z po- wodzeniem „Uliczka we Wrocławiu”.

Lam w poszukiwaniu „pięk- nych” zestawień barwnych, zapo- biegał zupełnie o treści obrazu. Spośród 32 wystawionych płócien tylko na kilku widzimy postać ludzką, a zaledwie na trzech mo- rze, widziane z brzegu i to poka- zane bardzo konwencjonalnie, jak- ko ożywiająca obraz barwną pla- mą. Wszystko to jest dowodem, że artysta w swoich poszukiwa- niach własnego malarskiego wy-

razu, zezłiznął się w ślepej ulicz- kę formalizmu, tracąc sprzed o- czu życie i człowieka.

Nawet gdyby Lam był tylko malarzem, nie wolno przejść nad tym do porządku dziennego. Tym- czasem Lam jest jeszcze pedago- giem i publicystą artystycznym, i dlatego nie może pozostawać w tak wrogiemu życiu postawie arty- stycznej. Lam w swojej książce „Malarstwo i jego zasady”, wy- danej po raz trzeci w roku 1946 pisze m. innymi:

„Pierwim adom artystów na- szych mniemam, że dla wytworze- nia odrębnych form własnej sztuki narodowej, najlepszym punktem wyjścia jest sztuka ludowa. Mniemają oni, że wła- snie na tej podstawie da się wy- pielegnować malarstwo od eu- ropejskiej kultury malarzy, zupełnie niezależne, wybitnie narodowe. Przeczącą jednak, że sztuka ludowa jest tylko pięknym rzemiosłem (sztuka u-żytkowa), że posiada ona zupeł- nie specyficzne prawa kształ- towania się i że nie ma bliż- szego związku pomiędzy nią i tak zwaną sztuką wielką”.

Tyle cytujemy z rozdziału tej książki, poświęconemu sztuce lu- dowej.

A teraz przeczytajmy uważnie artykuły Władysława Lamy w numerach 4, 7 — 8 i 9 organu ZPAP „Przeglądu Artystycznego”. Zadaniem artykułu, zatytu- łowanego „Rozmowa laika z ma- larzem” jest wytłumaczenie sze- rokiemu ogółowi problemów sztuki nowoczesnej i obrona sztuki współczesnej. Lam potępia tam malarzy, którzy uważają, że ży- cie rozwija się po za ścianami pra- cowni — a chwali wszystkich wyznawców najrozmaitszych „iz- mów” nie wyłączając abstrakcyj- nistów. Przytaczamy z tego arty- kułu fragment rozmowy. Mówi malarz:

„Dzięki, zdawałoby się niepo- trzebnym nowoczesnym ekspe- rymentom, wiemy dziś wszyscy, że ostateczna prawda dzieła sztuki tkwi w prawdzie ukła- du kompozycyjnego. Praca eks- perymentatorów formy, a zacho- wiek pozbawiona pełni twórczej, zdana do ustalenia prawd arty-

stycznych i jest raczna w ogól- nej budowie nowoczesnego sty- lu, który nie może kształto- wać się na wzorach przeszłości lecz musi znaleźć nową formę artystyczną dla wyrażenia no- wych form życia”. Czy to nie wyznaczenie wiary formalizmu?

I dalej pisze Lam w odpowiedzi na pytanie „Jaka powinna być rola tematu i narracji w obrazie?”

„Są epoki i style, w których niechęć się dobrze wielką opo- wieść, ale są także i takie, w których ona się nie mieści”.

W tym loży właśnie sedno sprawy. Lam uważa, że nasza epoka nie jest warta uwiecznienia jej w obrazach, względnie próbuje konfrontować procesy gnicia, któ- re stanowią przedmiot awersności artystów zachodu, z budowni- ctwem podstaw nowego życia w naszym kraju. Dlatego zamiast pokazywać człowieka i jego pracę lub wydobywać z krajobrazu treść ideową, Lam woli malować ci- che, uśpione uliczki w Oliwie, czy martwe natury. To jest przynaj- mniej malarstwo, do którego nikt nie powinien mieć pretensji.

Nam wydaje się inaczej. Uwa- żamy, że trzeba i powinno się uka- zać w sztuce całą złożoność i wiel- kość naszej epoki i cechującą ją walkę. Przyszli odbiorcy sztuki będą chcieli także obejrzeć utrwa- loną na płótnie portret górnik Markiewki, czy Soldka, obraz pracy na tle największego prze- łomu w dziejach naszego narodu. Pokazane na wystawie obrazy Władysława Lamy na pewno nie przekazały im tego heroizmu na- szych czasów. Obrazy Lamy są zbyt „grzeszne” — „one nie chcą nikogo urazić i nikogo chwalić”, uchylają się od postawy ideowej. I dlatego Władysław Lam nie bez wielkiej trudności osiągnął drogę do socjalistycznego realizmu. Be- dzie musiał przełamać wiele opo- rów ideologicznych, a w tym nie na ostatnim miejscu bałwochw- alczość dla współczesnego malar- stwa francuskiego.

Wydaje się nam, że o uznaniu i zrozumieniu przez Lamy istoty realizmu socjalistycznego, nie be- dzie świadczyć nawet obraz za- tytułowany „Ostatni numer „Try- buny Ludu”. Lamy czeka długa droga do wykrystalizowania o- kreślonej postawy ideowej. Ze swej strony życzymy Lamowi, by jak najszybciej jego sztuka zna- laźła sobie miejsce przy warczą- cie budującego się socja-”mu. ST. M.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO NR. 7
GDAŃSK, WAŁY JAGIELLOŃSKIE II, NR. 11

zatrudnia natychmiast:

inżynierów i techników budowlanych
na stanowiska inspektorów, kierowników grup robót, kierowników robót oraz w Administracji.

majstrów i podmajstrzych na budowach

Zgłoszenia w Oddziale Personalnym. 349/k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO NR. 7
Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w GDAŃSKU

zawiadamia:

że z dniem 28 stycznia 1950 przeniosła swą siedzibę z Oliwy ul. Piastowska 4 — do własnego budynku w GDAŃSKU, ul. Wały Jagiellońskie II Nr. 11.

Nr. telefonów: Dyrekcja 338—41
Oddz. Zaopatrzenia 338—44
Oddz. Adm. Gosp. 338—45

338/k

WYDZIAŁ TRANSPORTOWY GAL

poszukuje

1 KIEROWCY SAMOCHODOWEGO
zamieszkałego w Gdańsku w odległości nie dalej jak 1 km od dworca kolejowego.

Zgłoszenia w Wydziale Transportowym Gdynia, ul. Redłowska (przystanek przy garażach M.Z.K.G.G.). 360/k

Poważna instytucja na Wybrzeżu poszukuje

6 do 12 pokoi na lokale biurowe
w Gdańsku lub na trasie Gdańsk - Wrzeszcz

Propozycje składać do dnia 10 lutego br w Biurze Ogłoszeń R.S.W. „Prasa” Gdańsk, Gdynskich Kosynierów 11 pod „lokalne biurowe”. 363/k

Z ekranu przemawia historia...

„BITWA O STALINGRAD”

(część II)

Część pierwsza filmu radzieckiego „Bitwa o Stalingrad” jest dokumentem tych dni walki Związku Radzieckiego z niemieckimi faszystami, w których wojska hitlerowskie, siejąc zniszczenie i śmierć, zajęły rejon Stalingradu.

Część druga filmu, to historia tego okresu, w którym Armia Radziecka, dzięki geniuszowi strategicznemu jej wodza, Józefa Stalina, dzięki bohaterstwu jej żołnierzy, uderza z niepowstrzymaną siłą na nieprzyjaciela, odnosząc jedno z największych zwycięstw w dziejach wojen.

Tych kilka straszliwie długich miesięcy walk o każdy dom, o każdy załom muru, zamknięto się w słowach „Nie oddamy Stalingradu”. Dwa miesiące ofensywy, w czasie których pierścien wojsk radzieckich nieubłaganie zamykał się

wokoło wojsk hitlerowskich, zgrupowanych w rejonie Stalingradu, wyraziły się w słowach: „Rozgromimy najeźdźcę”.

Wola zwycięstwa, pewność zwycięstwa bije z każdej sceny filmu i wtedy, gdy widzimy Wodza Naczelnego pochyłonego nad mapą frontu, gdy w ciemnej, ciemnej ziemianie obraduje sztab Frontu Donskiego i wtedy, gdy patrzymy na twarze ludzi pozostających poza frontem, słuchających słów Wodza: „I na naszej ulicy będzie radość”.

25 stycznia 1943 roku Józef Stalin wydał rozkaz, którego pierwsze słowa brzmiały:

„W wyniku dwumiesięcznych działań ofensywnych Armia Czerwona przerwała na szerokiej przestrzeni frontu obronę niemieckich wojsk faszystow-

skich, rozgromiła sto dwie dywizje przeciwnika, wzięła do niewoli ponad 200 tysięcy jeńców, 13.000 dział i wiele innego sprzętu technicznego oraz posunęła się naprzód do 400 kilometrów. Nasze wojska odniosły poważne zwycięstwa. Natarcie naszych wojsk trwa”.

Rozgromione sto dwie dywizje, to na ekranie drugi korowód obdartych postaci, w których niesposób poznać butnych żołnierzy hitlerowskich. To kilkakrotna ucieczka sztabu armii niemieckiej, to bezsilne miotanie się Paulusa w coraz to innych, coraz nędziejzych kwaterych i obłąkana wściekłość Hitlera w Berlinie.

„Natarcie naszych wojsk trwa”.

Mijają niezapomniane dni — 26 stycznia, 27 stycznia, 28 stycznia... Wojska radzieckie idą niepowstrzymaną falą. W ziemianie pochylają się nad mapą głównodowodzący Frontu Donskiego, marszałek Rokossowski i gen. Czujkow...

2 lutego zamknął się pierścien wokoło Stalingradu. Na linii frontu spotkały się dwa oddziały wojsk pancernych Armii Radzieckiej, idące z przeciwnych krańców frontu. Rozkaz Józefa Stalina do wojsk Frontu Donskiego i ich dowódców, marsz. Woronowa i marsz. Rokossowskiego brzmi: „Winszuję Wam oraz wojskom Frontu Donskiego pomyślnego zakończenia działań wojennych, związanych z likwidacją otoczonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjacielskich”.

Wśród ruin Stalingradu gen. Paulus w niewoli radzieckiej. Nad ruinami miasta rozbrzmie

wa majestatyczny hymn Związku Radzieckiego. Na Kremlu, nad mapą sztabową Józef Stalin spogląda na czerniący się o tysiące kilometrów od Stalingradu napis — „Berlin”.

W filmie „Bitwa o Stalingrad” przemawia z ekranu żywa historia. Wydarzenia od września 1942 r. do lutego 1943 r. odtworzone zostały z kronikarską niemal dokładnością. Film pokazuje się moralną naradę radziecką, która stała się źródłem zwycięstwa. Jest hołdem złożonym geniuszowi Stalina. Jego niezmierzona siła moralna, wiara i pewność zwycięstwa, którymi porwał cały naród, jego geniusz strategiczny stały się podstawami zwycięstwa. „Bitwa o Stalingrad” jest dokumentem bohaterstwa, ofiarności i umiejętności wojskowych dowódców i żołnierzy Armii Radzieckiej.

K. N.

Anna Bujal
zwykła
w biegu zjad-
wym kobiet m-
mistrzostwach
Polski
w Zakopanem
w czasie
2 min. 57 sek.



(Foto — AR)

NASI CZYTELNICZY PISZA

Uprzątnąć złom z ul. Grobla Angielska

„Przy ul. Grobla Angielska Nr. 7, Fabryka Aparatów i Kotłowni rozpoczęła rok temu odbudowę domu mieszkalnego. Od tego czasu leżą na chodniku, przed blokiem, zamieszkałym przez 40 rodzin, powyciągane z gruzów, pogięte belki żelazne. Chodnik ten, doprowadzony dawniej do porządku i służący jako jedyny przejście dla setek ludzi, jest obecnie trudny do przebycia. Ludzie, którzy o-

mijają żelazo, są zmuszeni wchodzić przy złej pogodzie w błoto.”

Cz. S.

(Nazwisko znane redakcji).

OD REDAKCJI: Inwestor powinien był wcześniej pomyśleć o usunięciu żelazta, utrudniającego przejście mieszkańcom ulicy. Może Centrala Złomu zainteresuje się tą sprawą.

Porady prawne

BIELICKI — Gdańsk. Jeżeli stan faktyczny przez Was podany odpowiada rzeczywistości, to nie ma podstaw do wymierzenia podatku od zbytku mieszkaniowego. Należy wnieść umotywowane podanie do Zarządu Miasta, który sprawę rozpatrzy.

KRAKOWIAK — Sądziński. W zasadzie wierzyciel może od dłużnika żądać zapłaty przedwojennego długu w stosunku złoty za złoty, a dłużnik płaci podatek od wzbogacenia na rzecz Skarbu Państwa. W konkretnym wypadku, ponieważ chodzi o spłatę części spadkowej i o osobę małoletnią, należy wystąpić do Sądu z wnioskiem o przyznanie prawa ubogich. Sąd po przyznaniu prawa ubogich przydzielił w urzędzie adwokata, który wystąpił do Sądu o przeliczenie należnej spłaty, gdyż w tych wypadkach ustawa taką możliwość przewiduje.

B. L. — Tczew. W sprawach karnych, zwłaszcza zakończonych prawomocnym wyrokiem, żadnych porad, ani informacji nie udzielamy. Jeżeli jest wyrok prawomocny i ostateczny, to przysługuje tylko prawo odwołania się do łaski Prezydenta R. P.

BR. KŁAPOWA — Starogard. Kto otrzymał przydział z Zarządu Miasta, ten równocześnie nabywa pełne prawa lokatora i jest niezależny od woli właściciela domu. W miastach, gdzie obowiązuje przymusowa gospodarka lokalami, o przydziale decyduje Wydział Kwaterunkowy Zarządu Miasta. Jeżeli chodzi o meble, to lokator nie ma prawa do mebli, znajdujących się w przydzielonych pokojach, gdyż meblami tymi dysponuje wyłącznie właściciel i użytkownik tych mebli może nastąpić tylko za zgodą właściciela.

ŁUŻYŃSKA — Rumia. Należy wystąpić do Sądu o świadectwo ubóstwa i wystąpić do Sądu o przyznanie prawa ubogich i przydzielenie adwokata z urzędu. Sprawa Wasza jest bardzo skomplikowana, wymaga badania akt sądowych i akt notarialnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„PRENUMERATOR”. Możecie być zupełnie spokojni. Jeśli administrator domu nie zadowolony z zażaleniem do Administracji Nieruchomości, która udzielił Wam przedłożenia na użytkowanie ogródka.

Ob. ob. SZOSTAKOWSKIE. — Jak nas „Portorob” zawiadomili, sprawa Wasza została już załatwiona.

STEFAN ŁACHORZYŃSKI. — Ełst Wasz, wraz z dowodem rzeczowym, przekazaliśmy Monopolowi Tytoniowemu, od którego otrzymamy niewątpliwie wyjaśnienie.

MICHALINA GERETA. Należy się zwrócić do Państwowej go Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi.

M. GARBACIK. Sprawę przekazaliśmy Zarządowi Miasta.

G. M. — MALBORK. Radzimy się zwrócić do Ligi Kobiet. MIESZKAŃCY DOMU PRZY UL. KAPRÓW 16 W OLIWIE. Jak nas Zarząd Miejski informuje, budynek Wasz jest przewidziany do remontu w r. b.

EDMUND PIETRZAK. Kalendarzy książkowych nie wysyłaliśmy.



Maria Kowalska
zajęła I. miejsce
w kombinacji
alpejskiej na
mistrzostwach
Polski
w Zakopanem

(Foto — AR)

GŁOS SPORTOWY

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym

Polska wygrywa z Brazylią i ulega po zaciętej walce Austrii

BUDAPESZT. W poniedziałek wieczorem ping-pongiści polscy przegrali z Czechosłowacją 0:5 oraz pokonali Brazylię 5:3.

Wyniki spotkań: Polska — Czechosłowacja: Gayer — Tokar 0:2 (11:21, 14:21), Wiedera — Andreadis 0:2 (21:23, 17:21), Kawczyk — Markov 0:2 (17:21, 17:21), Wiedera — Tokar 0:2 (16:21, 17:21), Gayer — Marinko 1:2 (17:21, 21:19, 16:21). Drużyna polska grała w rezerwowym składzie, oszczędzając się przed meczem z Brazylią.

Polska — Brazylija 5:3: Otręba — J. Severo 2:0 (21:18, 21:17), Wiedera — Midosi 0:2 (12:21, 15:21), Kawczyk — H. Severo 1:2 (21:14, 9:21, 16:21), Wiedera — J. Severo 2:0 (21:19, 21:10), Otręba — H. Severo 2:0 (18:17 — czas, 21:5), Kawczyk — Midosi 2:1 (24:22, 18:21, 22:20). Wiedera — H. Severo 1:2 (12:21, 21:14, 19:21), Kawczyk — J. Severo 2:1 (22:22, 18:21, 22:21).

Zawodnikom polskim nie odpowiadał styl gry przeciwników. Najlepszym z Polaków w tym spotkaniu był Otręba, który wykazał wielką ambicję i wolę zwycięstwa. Kawczyk zawiódł w pierwszych grach, lecz następnie znac-

nie się poprawił i to zaważyło na wyniku meczu.

We wtorek ping-pongiści polscy rozegrali ostatnie spotkanie w swej grupie z silnym zespołem Austrii. Mimo prowadzenia przez Austrię 4:0, co zdawało się przesądzać o wyniku spotkania, zawodnicy polscy nie załamali się i grając bardzo ambitnie, doprowadzili do wyniku remisowego. Ostatecznie mecz, po prawie 5-godzinnej walce, wygrali Austriacy 5:4. Mimo porażki wynik spotkania należy uważać za sukces Polaków.

Wyniki meczu: Gaj — Schuheck 0:2 (13:21, 18:21), Gayer — Bednar 1:2 (18:21, 24:22, 17:21), Otręba — Russak 0:2 (13:17 — czas, 15:21), Gaj — Bednar 0:2 (7:21, 13:21), Otręba — Schuheck 2:0 (21:19, 21:16), Gayer — Russak 2:1 (21:11, 8:21, 21:16), Otręba — Bednar 2:0 (21:12, 21:16), Gaj — Russak 2:1 (22:22, 21:17, 21:19), Gayer — Schuheck 1:2 (21:17, 14:21, 11:21).

Ostatecznie drużyna polska zajęła 5. miejsce w swej grupie z Czechosłowacją, Anglią, Szwecją i Austrią, wyprzedzając: Brazylię, Irlandię, N. Zelandię i Walię.

Dzisiejszy mecz Gdańsk — Gdynia będzie jawnie sędziowany

W dniu dzisiejszym o godz. 18 odbędzie się w Gdyni w sali Urzędu Zatrudnienia na Grabówku mecz piściarski pomiędzy reprezentacją Gdańska i Gdyni.

Dojdzie do wielu ciekawych pojedynków, gdyż po obu stronach wystąpią renomowani zawodnicy, m. in.: Antkiewicz, Gołyński, Klein, Musiał, Iwański, Krawczyk itd. Mecz będzie

sędziowany po raz pierwszy w Polsce. Po każdej rundzie sędziowie punktowi publikować będą na tablicach ocenę poszczególnych bokserów.

Ten system sędziowania zastosowany z powodzeniem w Związku Radzieckim, usunął zmore fałszywych ocen. Wprowadzony u nas także unormuje tę drażliwą sprawę. (St)

OL-G JEGOR

WIELORYBNICY Z „PASSATU”

— Celować w serce. Macie przed sobą już nie wieloryba, a pływającą tarczę, w rodzaju tej beczki, do której początkowo uczęszczać się strzelać harpunem...

Zresztą możecie strzelać, gdzie uważacie, bowiem niewiele mu już pozostało. Musimy go po prostu chwycić na linę, by nam nie zatonął. — Jaką rangę mieliście w wojsku?

— Byłem tylko starszym marynarzem.

— A na jakich okrętach pływać?

— Na patrolujących.

Zarwa obejrział się w stronę mostku.

— Najmniejsza! — skomenderował. — A, jak dawno byliście ostatnio w domu?

— Po zdemobilizowaniu się jeszcze w ogóle nie byłem.

— Sterem w lewo! Obydwie maszyny stop! — rozkazał Zarwa. — Teraz możecie strzelać. Wieloryb zachowuje się wspaniale. Doskonale wieloryb.

Kuźniców z namaszczeniem wycełował.

Na wystrzał, odpowiedziało z wyspy echo, grzmotem dalekiego gronu.

Wybuch granatu był mocno przytłumiony, ponieważ nastąpił w cieple wieloryba, pośrodku płuc.

Wieloryb nawet nie drgnął i zaczął jedynie nieznacznie bić ogonem po wodzie. Z boku jego waliła krew. Wkrótce wzdłuż burty statku woda pokraśniała jak w czasie purpurowego zachodu. Po wodzie rozlewało się powyżej sześć-

ciu tysięcy litrów krwi, która nibawem okuliła statek.

Płaczem morskim opadło na krwawą powierzchnię oceanu, tłocząc się najbardziej przy samym wielorybie, gdzie najwięcej było drobnych grudek skrzepniętej krwi.

Wieloryb nie przejawiał już najmniejszego sprzeciwu, kiedy kolowrót elektryczny zaczął go podciągać pod burty statku. Teraz już nawet oddychał rzadko, wyrzucając z siebie krwawe fontanny, niziutko nad wodę. Potrąciwszy o burty, przechylał się lekko na bok i zaczął powoli tonąć.

Przechyliwszy się przez burty Łazariew szybko wbił w bok martwego wieloryba długą ostrą rurę połączoną z gumowym węzłem elektrycznej pompy. Nie upłynęła minuta od uruchomienia pompy, a cielesko wieloryba odzyskało zdolność utrzymywania się na wodzie. W miarę napompowywania powietrza z szarpniętych ran wieloryba, znajdujących się pod wodą zaczęły podnosić się na powierzchnię krwawe pęcherze. Z głębokiego przekucia na boku, celowo dokonanego wydobywało się powietrze z sykami podobnym do cieniutkiego świstu.

Powiał świeży wiatr. Z boku wieloryba szybko wyparowywała woda i na gładkiej skórze zaczęły tworzyć się gęste zmaszaczki. W miarę wyparowywania wody ze skóry znikła złoćisto-czokoladowy połysk, jak pył ze skrzydeł motyla. Skóra początkowo szarzała, z kolei robiła się coraz bardziej ciemna, prawie czarna.

Na statku przygotowywano łachuczy i stalowe trosy w celu przy-mocowania upolowanego finwału do burty.

Kuźniców usiłował zacześcić bosakiem w wodzie koniec stalowej liny by zarzucić pętlę na ogon wieloryba.

W tym momencie podszedł do niego Zarwa.

— Odpocznijcie już Kuźnicow — powiedział i uścisnąwszy mu mocno rękę dodał: przyjmijcież i moje gratulacje z okazji tego pierwszego waszego wieloryba.

W poobiadowej tzw. „kapitańskiej godzinie” — przemówił niegłośno ale wyraźnie. — Nadaje komunikat z polowania. Moje koordynaty: szerokość pięć stopni, 10 minut; długość — sto czterdzieści osiem stopni trzydzieści osiem minut; wiatr — Süd-West, falowanie — cztery balły. Wszliśmy w strefę gęstej mgły. Widzialność — zła, bardzo zła — powtórzył kapitan.

Jeśli słyszysz mnie Najoko, proszę zakomunikować zarządzającemu trustem łowczych Babajewowi, że w Najoko nie zatrzymam się, ponieważ mój starszy za stępca rezygnuje z wizyty u lekarza; proszę zawiadomić, że czuję się zupełnie zdrowy.

Przy bocznej maszynie jednego wieloryba.

To wszystko. Wracam do bazy. Nadano: „Pas-at”.

Thum. B. W. ŚWIECICKI